№ 113. Środa, 26 Maja (7 Czerwca) 1871. № 113.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy. . 5 „
„ 3 miesiące. . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w **Warszawie**, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — **w St. Petersburgu**, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — **w Moskwie**, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za **ogłoszenia** pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenie od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — **Oddzielne numera** sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

Kalendarz prawosławny.

We czwartek, 27 maja (8 czerwca), — św. Ferapontа i Nila pr.
W piątek, 28 maja (9 czerwca), — św. Nikity i Ihnatia Rost.
W sobotę, 29 maja (10 czerwca), — św. Feodosji i Joanna.

Słońce wsch. o godz. 3 min. 43; zach. o godz. 8 min. 14.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Tempor. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	743.4	+ 17.3	74	poł.-zachodni.
1	743.5	+ 18.7	68	południowy.
9	743.6	+ 14.2	64	poł.-zachodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

We czwartek, 27 maja (8 czerwca), — **Boże Ciało.** Medarda.
W piątek, 28 maja (9 czerwca), — św. Pryma i Felicjana męcz.
W sobotę, 29 maja (10 czerwca), — św. Małgorzaty kr. szk.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

PRENUMERATA
NA
DZIENNIK WARSZAWSKI
na 1871 rok.

Prenumerata miejscowa w Warszawie bez rozsyłki:

na rok . . . . rs. 8 —
„ 6 miesięcy . „ 4 —
„ 3 miesiące . „ 2 —
„ 1 miesiąc . „ — k. 67

Za przesyłkę do domu, dopłaca się miesięcznie kopiejek 5.

Prenumerata zamiejscowa przyjmuje się **jedynie w Kantorze Głównym Redakcji Dzienników Warszawskich,** na ulicy Miodowej Nr. 487, roczna, półroczna, kwartalna i miesięczna:

Cena prenumeraty zamiejscowej:

na rok;	na pół roku;	na 3 miesiące;	na miesiąc
10rs.[1]	**5rs.**[2]	**rs.2k.50**[3]	**k.84**[4]

PP. prenumeratorowie zamiejscowi, pragnący zaprenumerować **Dziennik**, raczą przysyłać pieniądze, za termin żądany, wprost do Redakcji **franco**, z wyraźnem wypisaniem adresu. **Numera Dziennika Warszawskiego** będą wysłane w **banderolach z adresem prenumeratora.**

Ostrzegamy pp. prenumeratorów zamiejscowych, iż powinni **o ile można najwcześniej** dopełnić **przesyłki** pieniędzy, jeżeli pragną nie doznać przerwy w otrzymaniu **Dziennika.**

[1] W tej cyfrze za ekspedycję 40 za przesyłkę pocztą 1 rsr. 60 kop.

[2] W tej cyfrze za ekspedycję 20 za przesyłkę pocztą 80 kop.

[3] W tej liczbie za ekspedycję 10 za przesyłkę pocztą 40 kop.

[4] W tej cyfrze za ekspedycję $3^1/_2$ za przesyłkę pocztą $13^1/_2$ kop.

* Wczoraj, 25 maja (6 czerwca), na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszego Pana od grożącego niebezpieczeństwa podczas bytności Jego Cesarskiej Mości w Paryżu w 1867 roku, — odprawiona była w warszawskiej katedrze prawosławnej, o godzinie 11-ej zrana, przez najprzewielebniejszego Joanicjusza arcybiskupa warszawskiego i nowogieorgiewskiego, msza św., a potem nabożeństwo z przyklęknięciem. O godz. $9^1/_2$ zrana, odprawione było uroczyste nabożeństwo w katolickim katedralnym i metropolitalnym kościele św. Jana, jak również w innych świątyniach wszelkich wyznań.

* *Dyrekcja towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem*, podaje do publicznej wiadomości, iż podług programu zatwierdzonego przez główny zarząd stadnin państwa, wyścigi konne w Warszawie odbędą się w r. b. w dniach: 30 maja (11 czerwca), 3 (15) i 6 (18) czerwca.

* Pomimo niejednokrotnych urzędowych wezwań, dotąd jeszcze nie wszystkie psy zaopatrzone są w kagańce, a wypadki wściekania się onych, połączone prawie zawsze z następstwami pokąsania ludzi — nie ustają, z tego powodu Ober-Policmajster uważa się w obowiązku uprzedzić, że dla zapewnienia osobistego bezpieczeństwa obywateli, znalazł się w konieczności wydać rozporządzenie, ażeby poczynając od 1 (13) czerwca r. b. wszystkie psy dostrzeżone jeszcze na ulicach i placach miasta, bez kagańców lub nie prowadzone na sznurkach, bezwarunkowo i bez różnicy niszczone były.

Wiadomości krajowe.

* Dostarczony nam został następujący ogólny pogląd na stan fabryk w gubernji warszawskiej w 1870 r.

1) *Fabryk wyrobów wełnianych* było: fabryk koszul śmiertelnych dla starozakonnych 4. Przędzalnia wełny poruszana siłą wody 1. Pojedynczych tkaczy (sukienników) 979. Fabryk tkanin wełnianych 2. We wszystkich tych fabrykach pracowało 1,054 osób. Wyrobiono przędzy wełnianej, koszul śmiertelnych starozakonnych (talesów), tkanin wełnianych, prostego sukna włościańskiego i flaneli za 158,595 rub.; w 1869 roku wyrobiono za 121,333 rub., zatem w 1870 roku więcej o 37,202 rub. Z liczby fabryk tego rodzaju, w ciągu 1870 roku tylko przędzalnia wełny, istniejąca we wsi Sopel w powiecie łowiczskim, powiększyła produkcję; pozostałe zaś fabryki, z powodu braku odpowiedniego zbytu i niezamożności właścicieli, nie mogły powiększyć swej produkcji. Z tego powodu produkcja pojedynczych sukienników, wyrabiających proste sukno włościańskie i w nieznacznej ilości flanelę, zmniejszyła się. Nędzny zbyt wyrobów tego rodzaju, zmusił 31 sukienników do zamknięcia swych warsztatów.

2) *Fabryk wyrobów bawełnianych i półbawełnianych*, w gubernji warszawskiej niema; tylko w powiecie włocławskim znajduje się 3 tkaczy, którzy w ciągu roku wyrobili bawełnianych tasiemek i perkaliku za 1,900 rub., a ponieważ w 1869 roku wyrobili za 1,980 rub., zatem w 1870 r. mniej o 80 rub.

3) *Fabryk wyrobów lnianych i konopnych* było: znaczniejszych 2, mniej znacznych 2, pojedynczych tkaczy 17, przędzalnia parowa 1. Wyrobiono przędzy lnianej i konopnej, jak również płótna i różnych tkanin lnianych wartości 1,147,991 rub.; w 1869 r. wyrobiono za 1,069,000 rub., zatem w 1870 roku więcej o 78,991 rub. Fabryki tego działu, pod względem wartości rocznej produkcji, zajmują wydatne miejsce, chociaż główna działalność należy do jednej fabryki tkackiej pp. Hille i Dietrich, istniejącej w osadzie Żyrardów w powiecie błońskim i do osobnej filji tej fabryki, znajdującej się w osadzie Błędów. W tych dwóch obszernych zakładach, znajdowało się 640 warsztatów tkackich i 2,075 robotników (z których 402 cudzoziemców). Błędowska fabryka wyrabia na 60 ręcznych warsztatach zgrzebne płótno, worki i drelich. W fabryce żyrardowskiej działają maszyny parowe o sile 250 koni, poruszające 8,920 wrzecion i 510 warsztatów tkackich mechanicznych. Wyroby tej fabryki, z powodu doskonałości swego gatunku, nie ustępując dobrym wyrobom zagranicznym, znajdują łatwy zbyt nie tylko w kraju tutejszym, ale i w znaczniejszych miastach Cesarstwa. Na wszechrosyjskiej wystawie w St. Petersburgu w 1870 r. fabryka ta otrzymała najwyższą nagrodę, to jest pozwolenie stęplowania swych wyrobów herbem państwa i używania takowego na swych szyldach. Łatwy zbyt wyrobów, pomaga wspomnionej fabryce do corocznego rozszerzenia sfery swej działalności i wprowadzania ulepszonych mechanizmów. W ciągu 1870 roku w tej fabryce, powiększona została liczba warsztatów mechanicznych o 95 i wrzecion o 500, a prócz tego wzniesione zostały zabudowania dla umieszczenia 200 nowych warsztatów i 300 wrzecion mechanicznych. Wartość produkcji pozostałych 19 zakładów, w porównaniu jest bardzo mała; w 1870 r. dochodziła do 2,991 rs. Oprócz wyżej wymienionych fabryk, w gubernji znajduje się 13,499 włościańskich krosien czyli warsztatów tkackich, na których wyrobiono prostego płótna 702,126 arszynów, z których 68,931 arszynów wystawiono na sprzedaż, a 633,195 arszynów użyli sami producenci. W 1869 r. takich krosien było w gubernji 12,934, a utkano na nich 639,786 arszynów, z których wystawiono na sprzedaż 64,409 arszynów. Zatem liczba krosien w 1870 r. powiększyła się o 565, a ilość wyrobionego na nich płótna o 62,390 arszynów.

4) *Fabryk wyrobów jedwabnych i półjedwabnych*, w gubernji warszawskiej niema.

W 1870 r. we wsi Grochowie w powiecie warszawskim otwarta została przez Bernarda Weschke farbiarnia i parowa pralnia tkanin jedwabnych i półjedwabnych. W zakładzie tym pracowało 7 ludzi; ufarbowano i wyprano, po większej części starych wyrobów jedwabnych, półjedwabnych i wełnianych wartości 12,500 rub.

5) *Cukrowni* było 20, z 8,101 robotnikami. Wartość produkcji wynosiła 6,653,403 rub., więcej niż w r. 1869 o 2,116,078 rub.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Chcielibyśmy pomówić słów kilka o malarstwie tutejszem i w tej bieżącej kronice artystycznej dać czytelnikom krótkie choć i pobieżne sprawozdanie z ruchu i działalności jakie się w tej sztuk pięknych gałęzi pełnią w Warszawie. Malarstwo polskie, posiada wprawdzie pewne tradycje i szczególniej w epoce, zwanej stanisławowską, protegowane przez miłującego sztuki piękne króla, a reprezentowane wówczas świetnie przez Bacciarellego, Smuglewicza, Czechowicza i innych kwitło, nie tak wprawdzie jak kwitły wawrzynowe tej sztuki liście we Włoszech, Hiszpanji i Holandji i nie miało ani jednego tak potężnego talentem artysty któryby jakąś już *szkołę* tworzył, zawsze jednak dawało silny znak życia i pozostawiło po sobie dzieła godne wspomnienia. Jednakże, o ubiegłych dziejach tutejszego malarstwa istnieje u nas wyborne i kompetentnie ten przedmiot wyczerpujące dzieło barona Edwarda Rastawieckiego, do którego, po szczegółowe objaśnienia, jako do najczystszego źródła, czytelników naszych odsyłamy. Sami albowiem wzięliśmy sobie za zadanie sprawozdawać głównie tylko z bieżących w tej dziedzinie sztuki objawów. Dotykając dziś po raz pierwszy tak świeżego materjału, nie możemy powstrzymać myśli, aby się nie uniosła ku wyżynom tej potężnej sztuki, która tylu zrodziła mistrzów i takiemi arcydziełami przystroiła świątynie i muzea europy. Pamięć, na której każda rzeczywista wielkość pozostawia niezatarte stygmata, przenosi nas w tej chwili do owych, tak niesłychanie bogatych muzeów i galerji: Watykanu, Florencji, Monachjum, Drezna, Luwru i Wersalu, które niegdyś, podczas wędrówki po szerokim świecie, oglądaliśmy tylokrotnie i z takiem dziewiczem jeszcze, młodego serca uwielbieniem. Bo też istotnie, te wspaniałe przybytki sztuki, napełnione poważną, surowa atmosferą genjuszu, wywołują w każdym, mniej więcej zdolnym ocenić je umyśle, cześć należną tej świętej iskrze twórczego natchnienia, która jest cząstką bożą. Jakiś tajemniczy, wielki, duchowy spokój, napełnia całą istotę widza, na którego poglądają żywe, bo duchem genjuszu napełnione postacie, pochwycone, bądź z mytow religijnych, bądź z historycznych wypadków. Zapewne — sztuka malarska nowoczesna, posiada także potężnych mistrzów, a nawet niekiedy w ich pędzlu widnieją silniejsze efekta, wydobyte nowemi sposobami malowania — lecz w żadnym z dzieł tych przedstawicieli szkół nowoczesnych, nie widać tego potężnego *tonu* ani tej szerokości pędzla, ani takiego namaszczenia, jakie spotykamy w starych płótnach wielkich malarzy z starych szkół: włoskiej, hiszpańskiej lub holenderskiej, których przedstawicielami w najwyższym, religijnym rodzaju są tacy arcy-mistrze, jak Rafael, Murillo i Rubens! Ary Szeffer, Overbek, Delacroix i kilku innych nowoczesnych malarzy, posiedli część tajemnic starych mistrzów lecz im nie dorównali w natchnieniu, może dla tego, że tamtych ożywiała ta prosta, głęboka, nie śmiejąca badać tajemnic bożych wiara, która może natchnąć tylko religijnego malarza. Dzisiejsze rodzajowe malarstwo francuzkie a i portretowe poniekąd — chociaż wytwarzało corocznie prawie, bardzo wiele istotnie ładnych rzeczy, nosi przecież na sobie tak jaskrawe piętno zmysłowości i tak drobnym a gładkim malowane jest pędzlem, że oprócz kilku wyjątków, znanych z paryzkich wystaw dorocznych, jest raczej ogromnym zbiorem smacznej i wytwornej galanterji niż poważną sztuki szkołą; toż samo da się powiedzieć i o nowej szkole włoskiej, jeżeli ją tylko szkołą nazwać się godzi, chociaż i tam także, rozumie się, są wyjątki, odznaczające się istotną powołania i talentu iskrą.

W Cesarstwie, pomiędzy innemi, malarstwo należy do najmłodszych muz w historji artystycznego rozwoju; tam jednakże uwydatniły się już świetne talenta takich artystów, jak Briułow, Bruni, Aiwazowski i inni. Obecnie jednak, istniejąca w Petersburgu akademja sztuk pięknych, coraz nowe wytwarza zdolności, które niewątpliwie artystyczną swą w dziedzinie sztuki wędrówkę świetnym odznaczą szlakiem; zresztą, w tej szkole kształciło się wielu lepszych malarzy warszawskich, a w tej liczbie i znakomity portrecista, nieboszczyk Kaniowski b. dyrektor tutejszej szkoły sztuk pięknych, oraz Górecki, Stankiewicz i inni.

W Warszawie ruch artystyczny w ogóle, a w malarstwie w szczególności, uśpiony prawie przez czas jakiś, dopiero, mniej więcej, od lat 25-ciu począł dawać oznaki życia. Pod opieką ś. p. namiestnika, księcia warszawskiego, kształciło się kilku młodych artystów, z których jeden, także już nieżyjący, ś. p. Tadeusz Brodowski, odznaczył się niepospolitym talentem, jako malarz koni; artysta ten był później jednym z najlepszych i ulubionych uczniów sławnego Verneta, lecz różne koleje życia zmarnowały ten talent, bez produkcyjnie prawie. Właściwie przeto, dopiero po roku 1850 malarstwo warszawskie organizować się silniej poczęło i z grona ówczesnej młodzieży wyszli wszyscy prawie dziś chlubnie odznaczeni artyści, których utwory spotykamy i obecnie w sali wystawy sztuk pięknych.

Głównie wszelako przyczyniło się do uorganizowania się tutejszego malarstwa, założenie tu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, które znalazłszy nie małą od razu sympatję, rychło pomnożyło liczbę swoich członków — tak, że w końcu roku zaprzeszłego, 1869, liczyło ono 1,222 członków z 1,240 akcjami. Zakupowanie przez towarzystwo celniejszych utworów nadesłanych na wystawę, które następnie rozlosowywane bywają pomiędzy członków, a głównie ułatwienie artystom możności publicznego okazywania swych prac, wzbudziło szlachetną emulację — i niewątpliwie wpłynęło na pomyślny rozwój malarstwa, a nawet w części i rzeźby, dotąd u nas wydziedziczonej prawie. Już w r. 1869 towarzystwo zachęty zakupiło do rozlosowania 30 dzieł sztuki z nadesłanych na wystawę, zapłaciwszy za nie artystom 3,460 rub., a w tymże samym roku osoby prywatne nabyły z wystawy dwanaście obrazów za cenę 1,370 rub. Ogólny dochód towarzystwa w owym roku wyniósł około 20,000 rub. z którego, po odtrąceniu wszelkich kosztów, pozostało czystego dochodu, remanentem na rok przyszły 8,000 rub. z górą. Już nawet za granicą, malarze warszawscy odznaczyli się świetnie i tak, w tym samym 1869 r., młody artysta tutejszy, Ksawery Pilatti, za wykonanie wzorowych rysunków z natury i z modelów, otrzymał w szkole sztuk pięknych w Monachjum medal zaszczytny, a Tytus Maleszewski z polecenia francuzkiego ministerstwa sztuk pięknych wykonał wielką kopję olejną portretu Napoleona III z oryginału Winterhaltera. Wielki historyczny obraz Brandta z wystawy warszawskiej, nabyty został w tymże roku przez cesarza austrjackiego, a na wielkiej wystawie paryzkiej, Matejko, który choć nie urodzony w Warszawie, pracuje jednak ciągle dla wystawy tutejszej, otrzymał za jedno z dzieł swoich order legji honorowej. Rok 1869 odznaczył się także otwartą w d. 20-m marca w Petersburgu świetną wystawą portretów znakomitszych osób z dziejów Rosji, w trzech ostatnich wiekach — których to portretów znajdowało się sztuk 700, z pomiędzy nich wiele odznaczało się wyższą artystyczną wartością. Wystawa obrazów w tutejszem towarzystwie zachęty sztuk pięknych, w następnym już, 1870 roku, wprawdzie nie odznaczyła się żadnym obrazem genjalnym, bo o takie zawsze i wszędzie trudno — lecz pomnożyła znacznie liczbę utworów, po części nawet wyższym odznaczających się usposobieniem. Matejko w tym roku nie nadesłał nic zgoła, oprócz wnętrza tumby Kazimierza W., która to praca, aczkolwiek wielce wymowna i wywołująca wrażenie, jest wszakże tylko przechowaniem pamiąki archeologicznej, nie zaś właściwym malarskiej sztuki utworem. Zwracały uwagę publiczności, z historycznego działu obrazy, Cynka i Gersona, pierwszy przedstawiał ostatnie widzenie się Jadwigi z Wilhelmem, drugi zaś „Esterkę." Ten ostatni odznacza się, zarówno świetnością jak i siłą kolorytu, chociaż za to nie dość jasno tłumaczy istotną myśl autora. Dział, tak zwanego batalijnego malarstwa, w roku zeszłym nie był reprezentowany silnie; wprawdzie, na wielu płótnach byli ludzie i konie, lecz batalji nie było tam zgoła — pamiętamy jednak obraz p. Sypniewskiego w tym batalijowym rodzaju, przedstawiający jakiś fragment z wojny chocimskiej. Za to z wielką sympatją i żywem wrażeniem patrzono na umieszczony na zeszłorocznej wystawie obraz Brodowskiego, jednego z bardziej utalentowanych malarzy warszawskich, który przedstawiał tutejszą „Straż ogniową" w pełnym biegu do pożaru. Obraz ten istotnie był pięknym i nie małej artystycznej wartości. Życie i ruch prawdziwy panowały we wszystkich jego planach; rysunek koni prześliczny, a niektóre postacie ze składu straży portretowano z natury. Najbogatszym stosunkowo, nie tyle może pod względem wzniosłości i oryginalności, pomysłów, jak raczej

6) *Fabryka tabaczna* 1 z 40 robotnikami; wyrobiono tytuniu za 190,000 rub. mniej niż w 1869 r. 10,000 rub.

7) *Gorzelni* było 156, z 761 robotnikami; wyrobiono wódki i okowity za 1,391,394 rub., mniej niż w r. 1869 o 221,935 rub.

8) *Browarów* było 50, z 173 robotnikami; wyrobiono piwa za 187,748 rub., więcej niż w 1869 r. o 1,645 rub.

9) *Dystylarni wódek słodkich, likierów i araku* było 8 z 20 robotnikami; wartość ich produkcji wynosiła 66,620 rub., mniej niż w 1869 r. o 57,210 rub.

10) *Fabryk octu* było 10, w których pracowało 13 ludzi; wartość produkcji wynosiła 14,320 rub., więcej niż w 1869 r. o 50 rub.

11) *Olearni* było 45, a pracowało przy nich 79 ludzi; wybito oleju wartości 25,846 rub., mniej niż w 1869 r. o 3,364 rub.

12) *Fabryk cykorji* było 5, i pracowało w nich 62 ludzi; wyrobiono cykorji za 63,840 rub., więcej niż w roku poprzednim o 7,780 rub.

13) *Parowych amerykańskich młynów i tartaków* było 15; w nich pracowało 97 ludzi; wartość produkcji wynosiła 679,529 rub. więcej niż w 1869 r., o 45,994 rub.

14) *Fabryk papieru* było 3; w nich pracowało 595 ludzi; wyrobiono papieru wartości 345,500 rub., więcej niż w roku poprzednim o 11,065 rub.

15) *Fabryka miodu* była w m. Warce; pracowało w niej 2 ludzi; wyrobiono miodu za 600 rub., mniej niż w roku poprzednim o 3,582 rub.

16) *Fabryk terpentyny, smoły i dziegciu* było 5; pracowało w nich 10 ludzi; wartość wyrobu wynosiła 2,361 rub., mniej niż w 1869 r. o 1,017 rub.

17) *Fabryk krochmalu* było 2; pracowało w nich 18 ludzi; wyrobiono krochmalu za 6,240 rub., więcej niż w roku poprzednim o 3,653 rub.

18) *Zwykłych młynów wodnych i wiatraków* było 848; pracowało w nich 1,108 ludzi; w przybliżeniu wartość zemlonej mąki i wyrobionej kaszy obliczona była na 1,878,143 rub., więcej niż w r. 1869 o 61,568 rub.

Z ostatnich 14 klas fabryk, przerabiających miejscowe produkta roślinne, pod względem działalności i urządzenia mechanicznego pierwsze miejsce zajmują cukrownie. Liczba ich w ciągu 1870 r. zmniejszyła się o jedną, istniejącą we wsi Model w powiecie gostyńskim; fabryka ta zniszczona została przez pożar; jednakże roczna produkcja pozostałych 20 cukrowni powiększyła się w porównaniu z 1869 r. o 2,116,078 rub. Z wyż wspomnionych 20 cukrowni, 10 wyrabia cukier rafinowany, a pozostałe mączkę cukrową. Przytem w cukrowniach: *Józefów*, Jakóba Janascha, *Czersk*, Jana Bersohna, *Konstancja*, Leona Epsteina i *Hermanów*, Hermana Epsteina i sp., wprowadzony jest nowy systemat otrzymywania cukru, znany pod nazwą „dyfuzji". Powiększenie produkcji cukru w 1870 roku o 2,116,078 rub., objaśnia się przez zły urodzaj buraków w 1868 r., a doskonały ich urodzaj w 1869 r., ponieważ w gruncie, w ekonomicznych warunkach produkcji cukru z buraków zaszła ważna zmiana. Do końca 1868 r. liczba cukrowni w gubernji warszawskiej szybko się powiększała i w początku 1869 r. doszła do znacznej cyfry 22; od tego roku wznoszenie nowych cukrowni nagle ustało, a nawet dwie znaczne cukrownie, Majerhof i Model, które spaliły się w ostatnich czasach, nie zostały odbudowane, otrzymane zaś przez ich właścicieli wynagrodzenie ubezpieczenia w ilości 800,000 rub. zostało wycofane z produkcji cukrowniczej i obrócone na inne przedsięwzięcia. Fakt ten, świadczący o niekorzystnych warunkach, jakie nastały dla tej produkcji, objaśnia się przez następujące przyczyny. Naprzód—przez ściągnięcie do produkcji cukrowniczej, w skutku ogromnych zysków osiąganych przez cukrowników w pierwszych latach, więcej kapitałów, niż, stosownie do ilości w gubernji warszawskiej gruntów, zdatnych pod uprawę buraków, mogło być z korzyścią umieszczone w tej produkcji. Następstwem takiego nieobrachowania się ze strony kapitalistów, było nadzwyczajne podniesienie się ceny buraków, która w 1870 roku doszła w niektórych miejscowościach do 1 rub. 5 kop. za korzec, kiedy tymczasem w Prusach i w południowych gubernjach Rosji, ceny te, w tymże samym czasie, wahały się pomiędzy 50 a 60 kop. Powtóre—przez niebezpieczne współzawodnictwo napotykane w ostatnich latach przez cukrowników gubernji warszawskiej, ze strony właścicieli cukrowni w południowej Rosji. Z właściwości tych dwóch przyczyn dostrzeganej stagnacji w dalszym rozwoju produkcji cukrowniczej w gubernji warszawskiej, wynika, że stagnacja ta zależąc od warunków ekonomicznych, nie może być usunięta przez żadne środki. Tylko kiedy ta produkcja zmniejszy się do rozmiarów, odpowiednich siłom produkcyjnym gubernji, lub kiedy gospodarstwo wiejskie o tyle się podniesie, że będzie w stanie zaopatrywać obecnie istniejące cukrownie w surowy materjał w ilości dostatecznej i po cenach nie przewyższających cen w sąsiednich pruskich prowincjach, wtedy dopiero cukrownie w gubernji warszawskiej wejdą w normalne warunki istnienia. Maszyn parowych działających we wszystkich cukrowniach, liczyło się w 1870 roku 164, przedstawiających siłę 1,977 koni. W ogóle produkcja cukrownicza w 1870 r. wynosiła połowę ogólnej produkcji wszystkich fabryk. Po cukrowniach, pod względem rozległości produkcji, wydatne miejsce zajmują: gorzelnie, młyny parowe, fabryki papieru, fabryki cykorji i tabaczne, jak również browary i dystylarnie wódek słodkich, likierów i araku; pozostałe zaś, jako to: fabryki octu, olearnie, fabryki miodu, krochmalu i smolarnie są małoznaczne. Z porównania danych z 1869 i 1870 r. daje się spostrzegać, że fabryki papieru, cykorji i młyny powiększyły swą produkcję, a gorzelnie, olearnie, dystylarnie, fabryki tabaczne, miodu i smolarnie cokolwiek zmniejszyły swą produkcję. Postępom działalności pierwszych sprzyjały: dobry urodzaj zboża i łatwy zbyt wyrobów. Przyczynami zmniejszenia się drugich, były: wysoka opłata akcyzna, nędzny urodzaj roślin olejnych i zmniejszenie się lasów. Okoliczności te miały wpływ na zamknięcie istniejących we wsi Grochowie w powiecie warszawskim fabryk likierów i miodu, oraz fabryki wina szampańskiego; oprócz tego doprowadziły do bezczynności 9 gorzelni i 7 browarów.

19) *Garbarni* było 40; w nich pracowało 97 osób; wartość produkcji wynosiła 83,396 rub., więcej niż w 1869 r. o 25,758 rub.

20) *Mydlarni* było 16; w nich pracowało 159 osób; wartość produkcji wynosiła 481,248 rub., więcej niż w 1869 r. o 40,760 rub.

21) *Szmelcarnia* we wsi Młocinach, w której pracowało 5 osób, i która wytopiła łoju za 94,500 rub.; w porównaniu z rokiem poprzednim mniej o 20,500 rub.

22) W 2 *fabrykach wyrobów chemicznych* pracowało 12 ludzi; wartość produkcji wynosiła 23,340 rub., więcej niż w 1869 r. o 5,220 rub.

Przedmiota w czterech powyżej wspomnionych kategorjach obracają się po większej części na miejscowe spożycie, z wyjątkiem tylko świec stearynowych, łoju i mydła wyższych gatunków, które stanowią artykuł rozległego handlu wewnętrznego, a wyroby glicerynowe mydlarni p. Scholtza znajdującej się w Grochowie, wysyłają się za granicę.

23) *Hut szklannych* było 2; w nich pracowało 61 ludzi; wartość produkcji wynosiła 38,200 rub., więcej niż w 1869 r. o 5,958 rub.

24) *Fabryka fajansu* w Nowym Dworze, w której pracowało 15 ludzi; wartość produkcji wynosiła 6,780 rub., mniej niż w roku poprzednim o 2,120 rub.

25) *Warzelnia soli* w Ciechocinku; pracowało w niej 200 ludzi, którzy wywarzyli soli za 90,644 rub., mniej niż w roku poprzednim o 54,432 rub.

26) *Fabryk maszyn rolniczych* było 3; pracowało w nich 39 ludzi; wartość produkcji wynosiła 14,498 rub., mniej niż w roku poprzednim o 648 rub.

27) W dwóch *kotlarniach*, w których pracowało 8 ludzi, wyrobiono aparatów gorzelnianych, kotłów i rądli za 8,500 rub. więcej niż w 1869 r. o 610 rub.

28) *Fabryk srutu* było 2; w nich pracowało 6 ludzi; wartość produkcji wynosiła 8,800 rub., więcej niż w roku poprzednim o 1,960 rub.

29) *Cegielni* było 105; pracowało w nich 428 ludzi; wartość produkcji oznaczona jest na 256,440 rub., więcej niż w 1869 r. o 128,535 rub.

30) *W fabryce kafli*, w Wiosce-Radymińskiej pracowało 8 ludzi; wyrobiono kafli wartości 3,780 rub., więcej niż w roku poprzednim o 970 rub.

Z wyż oznaczonych fabryk 8 ostatnich kategorij, huty szklanne, fabryki śrutu, kotlarnie, cegielnie i fabryka kafli powiększyły swą propukcję; inne zaś, jako to: fabryki maszyn rolniczych, warzelnia soli i fabryka fajansu w braku właściwego zbytu zmniejszyły swą działalność. Wyroby tego oddziału fabryk, z wyjątkiem soli, która stanowi rozległą gałąź handlu, używają się po większej części w okolicach miejsc wyrobu.

* Zródło mineralne. Czytamy w gazeciej *Kieleckiej*: Oprócz źródeł mineralnych słonosiarczanych, idących od Buska do Wisły, ciekawe a może ważne w skutkach naszej okolicy źródło, znajduje się we wsi Łany Wielkie, o pół mili na północ Żarnowca, blizko rzeki Pilicy. Zródło to wychodzi z marglu i bije w kształcie fontanny wysoko na kilka stóp. Jak się zdaje, ma początek nie w marglu ale w jura wapieniu dolomitowym głębiej leżącym, który na zachód Łan o milę przeszło, na powierzchnię wychodzi. Dowodem tego domysłu jest smak gorżkawy wody, a ztąd wniosek, że zawiera w sobie sól gorżką (magnezjową), bo dolomit jest wapieniem magnezjowym. Zródło bije u stóp wzgórza; nad niem stoi krzyż piękny kamienny, zdaje się nawet marmurowy, nad wyobrażeniem Pana Jezusa wznosi się korona pozłacana. Krzyż ten szanowany jest od wszelkich wyznań, albowiem liczni chorzy doznali już tu uzdrowienia. Między innymi poprzednik dzisiejszego nadleśnego, będąc już opuszczony przez lekarzy krajowych i zagranicznych, winien był powrót do życia a nawet do zdrowia wodzie z rzeczonego źródła pochodzącej. Podleśny biurowy tameczny, słaby na płuca, bardzo wysokiego wzrostu i często kaszlący, słowem, dawniej gdy mieszkał w Kielcach słabowity, obecnie zawdzięcza wyzdrowienie tejże, i przyrzekł dla zrobienia rozbioru chemicznego powyższej wody dostarczyć.

—

* W Kielcach na placu przy Nowym rynku, zbudowanym być ma murowany bazar. Koszta na te budowlę przeznaczone wynoszą 30,000 rubli. Licytacja na wykonanie robót odbędzie się w przyszłym tygodniu 31 maja (12 czerwca), w biórze miejscowego rządu gubernjalnego. (*Kur. War.*)

—

* Czytamy w *Kurjerze Codziennym*: W dniu 20 maja (1 czerwca) r. b. w Grochowie pod Warszawą na kolonji do p. Brühla należącej, natrafiono na ślady cmentarza z czasów pogańskich; w dużym grobie wyłożonym kamieniami brukowemi, znaleziono pełno małych urn, lecz te prawie wszystkie zostały rozbite; w dalszym zaś ciągu poszukiwań wkoło tego grobu, w odległości kilku kroków, wykopano dwie duże urny gliniane, w których po otworzeniu znaleziono popioły i kawałki kości, w jednej z nich znajdowała się szpilka damska do włosów, zdaje się że bronzowa; jedna z tych urn, jak nam doniesiono, ma znajdować się u znanego badacza przeszłości p A. Przeździeckiego, a druga u p. Zawiszy.

Z innych gubernij.

* Wychowanie ludowe. W gronie duchowieństwa moskiewskiego dawno już powstała myśl urządzenia „djecezjalnej szkoły rzemieślniczej", w której biedne dzieci duchowieństwa wiejskiego, które dla jakichbądź przyczyn nie dostały się do seminarjum lub nie skończyły tam kursu i nie znalazły sobie innego zajęcia społecznego, zyskałyby możność nauczenia się rozmaitych rzemiosł: malarstwa, rzeźby na drzewie, rytownictwa, drukarstwa, introligatorstwa i t. d. Myśl taką, co do zabezpieczenia bytu dzieciom osób duchownych, znalazła odgłos, podług doniesienia *Mosk. Eparch. Wied.* u dziedzicznego obywatela poczesnego D. J. Chłudowa. Ofiarował on na wieczną własność duchowieństwa moskiewskiego, dla pomieszczenia zakładów naukowych rzemieślniczych, trzypiętrowy dom murowany, w którym teraz, dzięki p. Chłudowowi, jako dawcy funduszu na utrzymanie dziesięciu wychowańców, zakłada się już na początek szkoła malowania obrazów świętych. Szkoła ta, zgodnie z życzeniem ofiarodawcy domu, ma na celu: a) zająć tą pożyteczną i bardziej właściwą dla stanu duchownego sztuką, dzieci biednych rodziców mniej zdolnych do kończenia nauk seminaryjnych, a mianowicie sieroty niezamożne; b) postawić sztukę malowania obrazów świętych na podstawach prawidłowych, aby uczący się takowej znali koniecznie historję świętą, żywoty świętych i postanowienia soborów nietylko dosłownie, lecz z zupełnem pojęciem istotnej siły wyobrażeń świętych, trzymając się przytem i oryginałów zatwierdzonych przez członków oddziału obrazów świętych; c) przy malowaniu obrazów świętych niedość jednej sztuki, a koniecznie powinna harmonizować z nią czystość umysłu i serca samego, artysty stosownie do świętości tego co przedstawia; d) jeśli niektórzy uczniowie nie będą mieli potrzebnych do malowania obrazów świętych przymiotów moralnych, wtedy, przy całych zdolnościach do sztuki, nie należy ich zaszczycać stopniem malarza obrazów świętych, a pozostawiać po prostu malarzem. Otwarcie „djecezjalnej szkoły rzemieślniczej," chociaż tylko na początek z jednym wykładem sztuki malowania obrazów kościelnych, zamierzone jest 22-go lipca. Podług doniesienia tychże *Wiedomosti*, w klasztorze dałowskim, archimandryta Amfiloch, za pozwoleniem najprzewielebniejszego Innocentego, metropolity moskiewskiego, w jednej z budowli swego klasztoru urządza drukarnię i przy niej szkołę introligatorską dla biednych dzieci osób duchownych. (*Mosk. Wied.*)

—

* Dobroczynność. Dnia 11-go maja odeskie słowiańskie towarzystwo dobroczynności, obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia przez modły i zebranie uroczyste. Ze sprawozdania rocznego o działalności towarzystwa okazuje się między innemi: Towarzystwo wydało w ciągu roku wsparć: jednorazowie 37, comiesiąc 15 i sposobem pożyczki 5, na sumę 1,773 rs. Na 17-u swoich posiedzeniach, zarząd przejrzał około 160 próśb i zapisek. Roztrząsanie wynikłych ztąd kwestij, było zwykłem zajęciem zarządu. Jednakże prace członków zarządu nie ograniczały się na interesach ogólnych. Osobisty ich udział był wymagany w skutku rozmaitych poruczeń zarządu. W następstwie tego, to zbierali informacje o proszących, to wstawiali się do władz o udzielenie opieki proszącym, to nareszcie, sami osobiście ich wspierali. Czyniąc zadość pierwszej konieczności — dobroczynności — członkowie zarządu zarazem opracowywali, oddzielnie lub w komisjach, stosownie do poruczenia, bardziej skomplikowane wnioski. W ogóle towarzystwo — jak powiedziano w jego sprawozdaniu — zrobiwszy początek przez małoznaczący wkład, dzięki wzmagającemu się spółczuciu dla jego zadania, rozwinęło się w pierwszym roku o tyle, że rozporządza kapitałem zapasowym, ma stypendjum słowiańskie i bibljotekę słowiańską.

—

* Handel i przemysł. —Dnia 19 maja, w Petersburgu w jednym z wydziałów towarzystwa wspierania ruskiego przemysłu i handlu, pod prezydencją p. Zołotarewa, prowadzący handel herbatą p. Noskow, zakomunikował zajmujące wiadomości o handlu lądowym z Chinami. Sprawozdawca skreślił handlowe i polityczne stosunki rosjan z chińczykami od czasu pierwszego traktatu cara Aleksieja Michałowicza w r. 1689 z Chinami, zawartego przez Gołowina w obozie pod Nerczyńskiem. Przyczem wyjaśnił korzyści jakie przedstawia dla Rosji obszerny rynek do zbywania towarów; wyłącznie dla Chin produkują 80 fabryk sukiennych, bawełnianych i innych wyrobów. Interesa handlowe z Chinami dochodzą do 24 milionów rubli rocznie, licząc do tego 6 milionów cła; na transporta towarów i herbaty kupcy wydają około 2 miliony rubli. Stopniowe zniżanie cła od herbaty kjachtyńskiej doszło teraz do 40 kop. od funta, a ogół jej przywozu wynosi $13\frac{1}{2}$ mil. funtów. Cała ta masa towaru przebywa do Moskwy przestrzeń 10,000 wiorst, w ciągu 15 u miesięcy, gdy tymczasem droga ta morzem trwa tylko 6 miesięcy, a przez kanał suezki tylko 65 dni. Transport pierwszą drogą kosztuje 56 kop. od funta, drugą 18 kop., a kanałem jeszcze mniej. Dla ochronienia handlu kjachtyńskiego, przywóz herbaty z zachodu był zakazany, ale z powodu mocnej kontrabandy zakaz ten następnie cofnięto i zastąpiono wysokiem cłem. P. Noskow zbijał zdanie, jakoby protekcja handlu kjachtyńskiego była protegowaniem monopolu, w którym są interesowani tylko 100 kapitalistów prowadzących handel z Chinami. Powstawał także przeciwko „obrotnym" podług swego twierdzenia, ludziom, którzy pragnęli dozwolenia sprowadzać tanią herbatę kantońską i zarzucali kupcom kjachtyńskim dostarczanie chińczykom lichych towarów, w zamian za herbatę. Dowodził przytem, że handel kjachtyński będzie korzystny tylko dla anglików; lubo nie pojmujemy, dla czego kupcy ruscy nie mogliby przewozić herbatę z Chin przez kanał suezki i pod ochroną cła rozwinąć morski handel herbatą przez Suez. Proponuje on stopniowe zniesienie cła od herbaty kjachtyńskiej. Upadku handlu kjachtyńskiego dowodzi zmniejszenie wywozu do Chin z 7 na $3\frac{1}{4}$ mil. rub. a przywozu ztamtąd herbaty z $13\frac{1}{2}$ na $6\frac{1}{2}$ mil. funtów; herbaty kantońskiej obecnie przywożą około 24 mil. funtów rocznie, dochód skarbowy powiększył się z 6 do 9 mil. rub. P. Noskow sądzi, że ten ostatnie rezultat można było osiągnąć przez opodatkowanie herbaty kantońskiej na równi z kjachtyńską, a następ-

---

pod względem artystycznego wykonania, okazał się, nietylko na przeszłorocznej nawet wystawie tutejszej, dział rodzajowy. Królują w nim Kostrzewski i Gerson, a wspiera silnie Al. Gerymski, Kurella, Buchbinder, którego „Handlarz zakupujący szczątki zamożności" silne budził wrażenie. W tym także rodzaju odznaczył się świetnie Horowitz, którego trzy obrazy umieszczone w roku zeszłym: „Lichwiarka" „Włoszka" i „Żydzi, modlący się w rocznicę zburzenia Jerozolimy," powszechne obudziły zajęcie. W tym samym „rodzaju" dostarczyli jeszcze prac swoich rozmaitej wartości: pp. Suchodolski Zdzisław, Godecki, Hejman, Chełmoński i Biedroński, którego „Włoszka przy studni" i modelowaniem i kolorytem świadczy o niepospolitym talencie. W dziale pejzażowym, dość obfitym ilością wystąpili pp. Szermentowski, Schouppe, Malinowski i Marszewski. „Noc ukraińska" tego ostatniego, zawiera w sobie wiele poezji i prawdy. Oprócz tego zauważano także prace pp. Maleckiego, Rurawskiego, Brzozowskiego, Brochockiego i Ruśkiewicza, który od dawna już i wytrwale pracując nad pejzażami przeważnie z widokiem natury w zimowych szatach, doszedł do niepospolitego wykończenia. Jako malarz perspektywowy świetnie odznaczył się Gryglewski, a w dziale portretowego malarstwa zapanowali nad innymi, Horowitz i Miller.

Rozumie się że w tym pobieżnym na malarstwo warszawskie poglądzie, w którym korzystamy z materjałów skrzętnie notowanych przez ludzi ze zdrowym sądem i odpowiednią kompetencją, nie możemy rozszerzać się nad wartością pojedynczych utworów, gdyż celem naszym jest, zanim przystąpimy w „kronice" do sprawozdania ciągłego z bieżących, tak w malarstwie jak w rzeźbie objawów, podać w ścisłem streszczeniu ogólny obraz dokonanych dotąd prac, w obydwóch sztuki gałęziach. Obecnie więc dla uzupełnienia tego poglądu o ile ten działu samego malarstwa dotyczy, wspominamy że w roku bieżącym, po gwałtownym z początku napływie publiczności do nowej sali wystawy, przeniesionej na Krakowskie-przedmieście do po Bernardyńskiego zabudowania,—nastała długa już zobojętnienia chwila. Zapewne w części przyczyniła się do tego wojna franko-pruska, absorbująca wyłączne publiczności zajęcie, chociaż wojna ta niezdołała natchnąć żadnego z malarzy warszawskich, bo np. Kostrzewskiemu artyscie ogromnego talentu, w którego obrazach tyle zawsze prawdy, charakteru, życia i ruchu, nie udało się zgoła jego „Pobojowisko." W każdym razie jednak, obecna apatja publiczności, według naszego zdania, może mieć powód i ten jeszcze, że istotnie od niejakiegoś czasu, nie widzimy na wystawie tutejszej nic tak bardzo godnego uwagi, przynajmniej w dziale malarstwa, które choć nie wojowało wcale, przecież w tej chwili wyraźnie używa wywczasu. Znikł nawet już z sali wystawy obraz historyczny Brandta; „Wyprawa do Jutlandji" (Czarnieckiego), który zakupiła akademja sztuk pięknych w Wiedniu, a szkoda—bo obraz to był piękny choć nie wielki rozmiarem a wyborne ugruppowanie jezdzców, ciągnących sznurem, silny koloryt i umiejętne rozrucenie światła, świadczą o niespolitym talencie i o ciągłym postępie młodego a już głośnego artysty. Pejzażów jest i teraz na wystawie dosyć, lecz są to, po największej części, dzieła chybione: nie dostaje im bowiem głównych przymiotów tego rodzaju malarstwa, jak: proporcjonalności w rozmiarach, wyboru przedmiotu, poezji, prawdy i... nawet dobrego technicznego wykończenia. Są wprawdzie pomiędzy temi plewami i ziarna... jak np. drobny rozmiarem pejzaż Grabińskiego „Przed burzą" lub takichże prawie rozmiarów krajobraz Chełmońskiego, wyobrażający „Południe". Wprawdzie, artysta to młody jeszcze i nie wyrobiony ostatecznie, jak się to z zaniedbanej techniki i pewnej pretensjonalności w pomysłach niekiedy pokazuje—lecz posiada on rzetelne poczucie artystyczne i talen niezaprzeczony. W obrazku o którym wspominaliśmy, jest wiele siły i prawdy: sam krajobraz ze zbożem, żeńcami, ugorem zarośniętym kwiatkami u brzegu... z ogromnym kamieniem, na którym stoi prześliczna, pełna charakteru grupa dwojga dzieciaków chłopskich, z których jedno niesie „dwojaki", drugie zas ma tę, tak zwaną na wsi malowniczą bo obetkaną *fa-workami* czapeczkę, posiada jakiś czar prostoty i urok poetyczny obok życia i prawdy. Dwa uzupełniające się wzajem obrazki (pendent) przez p. Świeszewskiego, z których jeden „Wojnę", drugi zaś „Pokój" przedstawia, w połowie tylko się nam podobały, albowiem o ile przyznajemy „Pokojowi" wszystkie zalety, któremi zresztą pędzel pana S. już nieraz się odznaczył, o tyle jego „Wojna" wydała się nam komunałem, na wzór wszystkich prawie, tu czy za granicą, obecnie malowanych wojen—rozumie się z wyjątkiem Grottgera, z którego arcydzieł prawdziwych w tym rodzaju, *Tygodnik Ilustrowany* tak pyszne podaje drzeworyty.

Patrząc na obrazek p. Kotsisa, wyobrażający młodego „górala" z Karpat, który leżąc na odłamie skały patrzy do koła wzrokiem pełnym życia a nawet inteligencji, wahamy się czy go zaliczyć do pejzażów lub rodzajowych obrazków, albowiem chociaż krajobraz tam przeważa w rozmiarach, lecz za to w twarzy górala tyle jest charakteru i tak on absorbuje uwagę widza że wszystko co się prócz niego w ramach obrazka miaści, raczej za tło do uwydatnienia tej pojedyńczej figury uważaćby można.

Historyczny lub tylko *quasi* historyczny, obraz Brodowskiego, znajdujący się obecnie na wystawie, przedstawia księcia Karola Radziwiłła, znanego „panie kochanku", chociaż doprawdy zgadnąć trudno, dla czego postać ta, znana z dykteryjek i ekscentryczności raczej niż z rycerskiego ducha, przedstawioną została przed frontem wojska, na koniu, w postawie jakby heroicznej? Prędzejby już na łowach lub sejmie, miejsce jej przystało. Chociaż, zresztą, książę „panie kochanku" jako magnat trzymający kilkanście tysięcy *jurgeltników* na własnym koszcie, mógł sobie pozwolić w przystępie dobrego humoru stanąć na ich czele, choćby tylko dla dania kiedyś p. Brodowskiemu materjału do takiego pompatycznego obrazu. W każdym razie, wykonanie tego obrazu, szczególniej zaś konia Radziwiłłowskiego znamionuje utalentowanego artystę. Zauważyliśmy też pojawienie się nowego pastelisty, niejakiego pana Pinka, którego wiszorka, portret mężczyzny, nie jest bez wartości.

Z kolei teraz, wypadałoby nam dać sprawozdanie ze stanu w jakim się obecnie znajduje u nas rzeźbiarstwo i opowiedzieć jego, niedawne zresztą, na warszawskim horyzoncie dzieje — lecz ponieważ ta gałęź plastycznej sztuki—także od paru lat dziesiątków rozwinęła się tu dość silnie, wspierana dawniej, przez tak zasłużonych i zdolnych artystów, jak Oleszczyński, Czajkowscy (ojciec i syn), Hegel, Tatarkiewicz i inni, a i obecnie posiada bardzo zdolnych i znanych już, nietylko u nas—lecz i za granicą rzeźbiarzy, jak np. Wiktor Brodzki, którego prace tak znacznej w roku zeszłym używały wziętości, na wystawie akademji petersburgskiej, której artysta ten jest obecnie profesorem — jak również, Cengler, Rieger, Pruszyński, Syrewicz, Manzel, Leonard Marconi i wreszcie, młody, pełen talentu, świeżo obecnie z podróży po Francji i Włoszech, przybyły Ludwik Kucharzewski,—przeto dla obznajmienia czytelników, tak z postępowym rozwojem u nas rzeźbiarstwa, jak również i z utworami artystów, obecnie je reprezentujących, zostawiamy sobie obszerniejsze w tej materji słowo do następnej kroniki, tembardziej, że w obecnej, jeszcze czeka nas obowiązek zdania sprawy z faktu bieżącego, a świeżo, bo w zeszłą sobotę spełnionego na scenie tutejszej, który zwłoce ulegać nie może, gdyż jako nie zbyt gatunkowo ważki, mógłby zatonąć w falach jednotygodniowej przeszłości... Faktem tym, było pierwsze przedstawienie znanej komedji Dumasa (ojca) napisanej w 5-ciu aktach, a raczej przerobionej z powieści pod tytułem *Pani de Chamblay*.

Nieboszczyk Dumas, autor ogromnego talentu i niesłychanie płodny, właśnie z powodu tego ostatniego przymiotu, wśród niezliczonej ilości utworów wszelkiego stylu i rodzaju, rzucał niekiedy bryły nieobrobione, jeszcze w ostatniem dotknięciu. Jedną z takich właśnie brył, jest „Pani de Chamblay". Obok wielu niepotrzebnych frazesów, które może w czytaniu, zwłaszcza w ramach powieściowych, uszłyby jako tako, stanowiąc rodzaj garnituru, z którym literaci podają często swoje belletrystyczne potrawy, obok sytuacji niekiedy, za nadto wyegzaltowanych może—ileż tam szlachetnego kruszcu uczucia i jaki rysunek postaci, które chociaż widocznie szkicowane tylko w pośpiechu, noszą przecież na sobie te szerokie rysy, któremi tylko prawdziwi artyści w każdej sztuce, zarówno jak w literaturze, posługiwać się umieją. Sama treść jest tu, jak we wszystkich utworach nieboszczyka Dumasa, nadzwyczaj zajmującą. Pani de Chamblay z domu panna Juvigny (p. Rakiewicz), posażna aż na dwa miljony franków dziedziczka, wydaną jest za mąż bez miłości, za człowieka zepsutego z gruntu: gracza, pijaka i egoistę, ukrytego pod formami wytwornego światowca. Hrabia de Chamblay (p. Grzywiński) nawet nie kocha wcale swej młodej i pię-

pnie opłatę od tej ostatniej stopniowo zniżać. Kiedy cło od herbaty kantońskiej wynosiło 30 i 35 kop., to skarb miał z niej dochodu 4 mil. rub., a kiedy cło podwyższono do 38½ kop., dochód skarbowy wynosił w r. 1867 6½ mil. rub., w roku 1868 7¼ mil. rub., a w roku 1869—8,886,000 rub. W ostatnich 8-u latach opłacono za herbatę kantońską 95,940,946 rub., co czyni 72 mil. rub. metalicznych; w tymże przeciągu czasu wywieziono zagranicę monety 188,493,927 rub., a przywieziono 94,647,390 rub., a zatem przewyżka wywozu czyni 97,845,867 rub., z których od herbaty wypada 72 mil., t. j. 75%. P. Noskow podaje, że kupcy ruscy zaprowadzili fabryki do wyrabiania herbaty w południowych Chinach. W tym roku w Chinach zaczęła się bezpośrednia sprzedaż ruskich towarów.

* Różne wiadomości. – Wieś Tuszyno, położona o kilka wiorst od Moskwy, na drodze bitej, która dała swe nazwisko tak zwanemu „zbrodniarzowi Tuszyńskiemu," zachowuje dotąd ślady najścia polskiego. Tak, o dwie wiorsty od Tuszyna znajduje się rów, którym „zbrodniarz" okopał się z swem wojskiem, i są ślady ziemianek, w których to wojsko zimowało. W szczególności pozostało na pamiątkę u mieszkańców mnóstwo tak zwanych przez włościan miejscowych „kopiejek srebrnych" z tej epoki. Jest podanie ludowe, że kiedy rosjanie parli wojsko Tuszyńskiego, to ono, dla zabezpieczenia sobie tyłu i powstrzymania ścigających, rzucało garściami srebrne kopiejki. Włościanie znajdują te kopiejki dotąd, szczególniej w dwóch miejscach: na roli gdzie zasiewają zboże i na polu, gdzie teraz sadzą kapustę. Każdej wiosny, ktokolwiek z włościan znajduje takie kopiejki. Po puszczeniu śniegu w tym roku, na kapuścianej miedzy pewien włościanin zebrał ich przeszło 30 i z dziesiątek kul ołowianych z jakiemiś podłużnemi znakami. (*Rus. Inw.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francja.

* (Postawa Paryża). Wyjątek z korespondencji paryzkiej do *Daily News*, pisanej pod datą 30 go maja. „Miasto Paryż jest prawdziwym feniksem. Jeszcze prawie nie pogrzebano tu poległych, jeszcze barykady zapełniają ulice, jeszcze kamienie od krwi czerwone, jeszcze chassepoty nabite, a wojsko rozłożone wszędzie, do koła zwalisk dymiących, lecz Paryż już wraca do sił i życia. Większa część magazynów już otwarta, stoły i krzesełka, umieszczone przed kawiarniami, już zajęli zwykli goście, brukowi flanerzy. Kuglarze wykrzywiają się i skaczą przed zgromadzonym tłumem na polach Elizejskich; tłumy ciekawych przechadzają się pomiędzy rozwalinami pozostałemi po bombardowaniu i pożarach, a do tego jeszcze, wszędzie powiewają chorągwie, jakby po dniach jakiegoś wielkiego tryumfu. Teraz przynajmniej można być pewnym prawie że promienie słoneczne przedrą się przez te mgły zaćmione. Paryż wyczerpał już do dna samego złą dolę swoją, teraz może się już spodziewać spoczynku po tylu trudach. Lecz niech zadrży na samą myśl zdania sobie samemu rachunku z tego co stracił w ostatnich dniach tygodnia. Nie mówię o tem ile utracił w opinji własnej, w ludziach, we wszystkiem co miał pięknego, wzniosłego, lecz mam na myśli straty, jakie poniósł w gotówce, w wartości dotykalnej. Darmo byłoby kusić się o oszacowanie strat, poniesionych od poniedziałku ostatniego tygodnia, nie rachując już w to gmachów publicznych i tego wszystkiego co w sobie zawierały, są bowiem całe dzielnice zniszczone ogniem. Nie można nawet wyobrazić sobie w myśli widoku, jaki przedstawia ulica Royale, trzeba ją zobaczyć koniecznie. Ulica Fobourg Saint-Honore jest zarzucona gruzami jednego domu zawalonego całkiem, a trudno zaręczyć jak długo stać będą sąsiednie z nim domy, które także podległy silnemu wstrząśnieniu. Idąc w kierunku ku wschodowi, mniej już widać śladów zniszczenia, prócz zrządzonego przez bomby, dopóki nie dojdzie się do Tuileries. Najlepiej można ocenić całe zniszczenie pałacu, od strony placu Carroussel, zkąd widać z trzech stron same tylko zwaliska. Nagie kominy sterczą z tego szkieletu, bez dachu, otwory pozostałe wskazują miejsca gdzie były okna, przez które jeszcze zwolna dym wychodzi; dolne części są zapełnione gruzami z piętr wyższych; zaledwie tu i owdzie pozostałe jakieś ślady owych bogactw i piękności, jakie niegdyś czyniły pałac ten tak sławnym. Z placu Napoleona, nie tak dobrze można widzieć szkody zrządzone w Luwrze, lecz stanąwszy na ulicy przyległej noszącej toż samo nazwisko, przekonywamy się że jedno jego skrzydło, zostało na w pól spalone, a szczyt wschodni mocno od bomb ucierpiał. Im bardziej zbliżamy się ku wschodowi, przez ulicę Rivoli, tem więcej przekonywamy się o zupełnem zniszczeniu; począwszy od merowstwa, po obydwóch stronach ulicy, zaledwie zostały po ugaszonym pozarze, same tylko mury wszystkich w ogóle domów aż do bulwaru sewastopolskiego, zkąd płomienie rozeszły się jeszcze szerzej, aż dobiegłszy do bulwaru przerzynającego ulicę pod kątem prostym, zupełnie go pochłonęły. W kierunku północnym, wszystko spalone, z małemi tylko wyjątkami, aż do Halles. Plac Châtelet jest tylko jedną ruiną: mury poczerniałe, rozpadłe, zniszczone bombami, a i wewnątrz domy wyglądają nie lepiej. Sama tylko wieża św. Jakóba na tym placu ocalała od ognia. Wielka barykada, która znajdowała się tamże, i stanowiła główny klucz wejścia do ratusza, została w części zniszczoną. Rów jej zapełniony nie tylko ziemią ale i trupami przywalonemi stosem kamieni w pośród dymiących jeszcze szczątków. Niewątpliwie także znajdują się ciała poległych w ogrodzie otaczającym wieżę. W samym środku znajduje się rów, który nie jest jeszcze zapełnionym, lecz już tam pokrywają trupy lekką warstwą ziemi, czekając na zwiezienie ciał nowych. Wzdłuż okratowania wewnętrznego, znajdują się rowy płytsze jeszcze niż te, które po bitwie pod Sedanem kopano, a o których możnaby powiedzieć, że nie były kopane dla ukrycia ciał poległych, lecz tylko dla przysypania ich ziemią, zaledwie na jedną stopę grubości. Jest także podobnego rodzaju cmentarz, jeżeli tylko można coś podobnego nazwać cmentarzem, obok bulwaru sewastopolskiego, przy skwerze konserwatorjum sztuk i rzemiosł. Pogrzebano tam również w powyższy sposób, przynajmniej ze stu trupów. Pomiędzy placem Châtelet a ratuszem i w około tego ostatniego gmachu wszystko stało się pastwą płomieni. W ratuszu dzieło zniszczenia było zupełnem. Z tego ogromnego gmachu zostały tylko nagie mury. Nie sposób ich naprawić, trzeba rozpocząć odbudowanie gmachu od samych fundamentów. Rzecz dziwna, że wśród tych zwalisk pozostały nietknięte jeszcze, gdzie niegdzie, różne posągi. Ratusz uległ zniszczeniu, z zewnątrz od bomb a wewnątrz od płomieni. Artylerja musiała na niego skoncentrować najgwałtowniejszy ogień dział wielkiego kalibru, bo w wielu miejscach jego mury jak również przyległych koszar napoleońskich, chociaż bardzo silne i grube, zostały jednak zniszczone, przedziurawione przez pociski. Prostokąt podłużny ulicy Dauphine, aż do zachodniego końca ulicy Rivoli, uległ niewątpliwie straszniejszemu spustoszeniu niż jakakolwiek inna część Paryża; strasznie ucierpiała także dzielnica przy koszarach Château d'Eau, położona na końcu bulwaru st. Marcina. Trudno sobie wyobrazić i uwierzyć jak wielką, jak zaciekłą musiała być tu walka, czego dowód najoczewistszy, przedstawiają pozostałe ślady po kulach na gzemsach i na frontowych ścianach domów. Mogę śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem kilku tylko miejscowości na zachodzie, nie napotkałem jedynej nawet ulicy gdziebym, mniej więcej, nie ujrzał okropnych śladów walk które opisywałem.

* W liście z Paryża pisanym z dnia 2 czerwca, do *Inpendance belge* czytamy: Dziś naznaczono, dzień 25 b. m., na wybory dla skompletowania zgromadzenia, lecz dziwna krąży tu pogłoska, jakoby deputowani paryzcy, nie mieli zasiadać na tem zebraniu. Jakkolwiek bądź, ani na chwilę nawet możności podobnego faktu niedopuszczono. Wszyscy tu sądzą, że upadnie wniosek jenerała Trochu, o wyprowadzenie śledztwa dla zbadania czynności rządu obrony narodowej, podczas oblężenia Paryża. Jenerał Trochu albowiem, tak samo jak i jenerał Urich i marszałek Bazaine, winien być badanym przez sąd wojenny, co jest wspólnem dla wszystkich prawem. Mówiono mi, jako rzecz pewną, że p. Vermorel o którym głoszono, że zginął, został w tych dniach ujętym na bulwarze Voltaira, w chwili w której wychodził z domu do którego się był schronił. Jest on raniony i kiedy chciał mówić z prewotem, tenże widząc jego osłabienie, obchodził się z nim jak najwzględniej i kazał mieć o nim staranie. Zresztą, mogę śmiało zapewnić, i to z prawdziwą pociechą, że chwila egzekucji sumarycznych już stanowczo minęła. Sąd wojenny odbywający posiedzenia przy ulicy Grenelle-Saint-Germain, ma wyłączne zadanie aby stawianych przed nim natychmiast sądził, i uznanych jako niewinnych, zaraz wypuszczał, winowajców zaś bezwłocznie wysyłał do Wersalu. Obecnie jest tu bardzo spokojnie. Rozbrojenia nie ustają, ale nie słychać już o żadnych napaściach osobistych na żołnierzy. Od jutra, jak utrzymują, nie będą już od nikogo wymagać karty wolnego wejścia, lub wyjścia z Paryża, a także i drogi kolei żelaznych, będą odtąd otwarte na usługi Paryża. Prusacy mają już opuścić Saint-Denis, z tem wszystkiem jednak, służba pocztowa na drogach żelaznych, rozpocznie się dopiero od poniedziałku, a do owego czasu wszystkie korespondencje, tak jak dotąd, przesyłane będą przez Wersal, co opóźnia nadzwyczaj całą manipulację. Teatr Gymnase, który był ostatnim w zamknięciu swych przedstawień, otworzy je pierwszy w przyszłą sobotę. Kilka innych ma pójść za jego przykładem. Nie ulega wątpliwości, że niezliczony tłum przybyszów, który się tu zbiega dla przypatrywania się naszym ruinom, wieczorem podąży szukać rozrywki w teatrach, a nasi dyrektorowie, których przemysł od roku, już miał zamknięte pole, nie omieszkają powetować strat poniesionych. Tymczasem lud, tłumem ciśnie się już od dni kilku do pałacu arcybiskupiego, przy ulicy Grenelle-Saint-Germain, dla odwiedzenia nabalsamowanego ciała mgra Darboy, arcybiskupa Paryża. Prałat ten, leży na okazałym katafalku, ubrany w szaty kapłańskie koloru fioletowego i białego, przyozdobione koronkami i haftem srebrnym. Jego twarz blada, zachowała swój spokój i i piękność nawet, pomimo ogromnej rany, jaką otrzymał nad okiem i na lewym policzku; pozostawiono mu jego długą brodę, na głowę zań włożono infułę srebrną, a na nogi białe buciki. Na tarczy jego herbowej, wyryto z prawej strony literę D., a po lewej literę S. Tłum przystępuje do zwłok tych zwolna, w milczeniu, z całem skupieniem ducha; wielu z odwiedzających przykłada swoje klejnoty: jak krzyżyki, lub medale chrztu, do pierścienia kapłańskiego, który włożono arcybiskupowi na palec lewej ręki. Pod zasłoną aksamitną bogato haftowaną, po prawej stronie katafalku arcybiskupa, ustawiono trumnę wikarjusza z Notre-Dame, księdza Sura, który poległ zabity od kul morderczych jednocześnie z arcybiskupem. Ciało zaś księdza Deguerry proboszcza z Madeleine przeniesiono do miejscowego kościoła, do którego dążą tłumy wiernych i przyjaciół, dla oddania mu ostatniej posługi.

* W dzienniku *Journal des Débats* czytamy: W różnych dzielnicach Paryża odbywane są ścisłe rewizje w mieszkaniach obywateli, w celu odebrania wszelkiej broni, jakaby jeszcze dotąd nie została w merowstwach złożona; rewizje takie pełnią się z rozkazu marszałka Mac-Mahon. Znaleziono nawet wiele fuzji skałkowych i muszkietów, których wyrób już od dwóch wieków nie istnieje. Właściciele tych broni przywiązują do nich kartki każdy z swojem nazwiskiem i adresem a to w celu ułatwienia sobie odbioru ich znowu po uspokojeniu zupełnem Paryża i po zniesieniu stanu oblężenia. Ale i w mieszkaniach, których właściciele wydalili się z Paryża, nie mniej ścisłe odbywają się rewizje, a jeżeli się zdarzy że odźwierny domu niema kluczy, w takim razie przywołują ślusarza. Po skończonej rewizji kładą na drzwiach pieczęcie które powinny na nich zostać aż do dnia powrotu samych właścicieli. W niektórych okręgach pozabierano mundury gwardji narodowej, gdyż jak już wiadomo, marszałek Mac-Mahon zabronił odtąd noszenia takiego munduru. Przy wspomnionych rewizjach znaleziono mnóstwo materjałów palnych i bomb, co dało powód do aresztowania wielu osób.

Austrja.

* *Pester Lloyd* odzywa się w duchu nader nieprzyjaznym dla stronnictwa wiernego konstytucji, z powodu adresu przedlitawskiego. Adres, mówi ta gazeta, nie był wywołany koniecznością polityczną i nie będzie miał rezultatu moralnego. Zwrócenie się do stronnictwa wiernego konstytucji niczem nie mogłoby być usprawiedliwione; niepodobna wystawić sobie rządu, któryby doszedł do bardziej niefortunnych rezultatów, jak rząd stronnictwa, które się teraz na nowo narzuca koronie. *Pester Lloyd* w końcu pisze: „Obrona konstytucji, obrona prawa—dążenie prześliczne, które mogłoby wywołać spółczucie nawet ludzi postronnych; lecz dla czegóż, mimo to wszystko, działanie większości austrjackiej rady państwa, przyjmowane jest obojętnie; dla czego, mianowicie u nas (w Węgrzech) nie budzi się współczucie ogólne do tej walki? Konstytucja austrjacka, jak wszystkim bardzo dobrze wiadomo—jest próbą p. Schmerlinga i większości rady państwa; przy jej układaniu i rewizji były wzięte na uwagę nie potrzeby państwa austrjackiego, wskazane przez doświadczenie, lecz tylko zasady twórców tej konstytucji. Większość rady państwa broni nie konstytucji Austrji w ogóle, lecz swej własnej konstytucji, swego własnego systemu, swego własnego programatu politycznego. Lecz jeśli przy tej konstytucji niepodobna tak rządzić, aby wszystkie narody austrjackie korzystały z jej dobrodziejstw, to jeszcze ztąd nie wynika, że Austrja nie może się utrzymać jako państwo konstytucyjne; owszem, okazuje się jasno, że właśnie ta konstytucja nie może zrobić z Austrji państwa rzeczywiście konstytucyjnego. Z tego powodu, w obec dążeń austrjackiego stronnictwa konstytucyjnego, pozostajemy dość obojętnymi, albowiem ze sztandarem jego łączą się nie wzniosłe wymagania prawa i konstytucjonalizmu, lecz tylko samolubne dążenia ze swej własnej strony."

* Podług doniesień z Wiednia, p. Schmerling zajmuje się ułożeniem dla stronnictwa wiernego konstytucji, nowego programu, mającego pogodzić wszystkie jego odcienia w wyższej i niższej izbie deputowanych. Ponieważ stronnictwo Schmerlinga i stronnictwo ministerstwa, każde samo w sobie, okazują się niezdolnemi do rządów, przeto p. Schmerling spodziewa się, że połączywszy oba te stronnictwa, utworzy nowe stronnictwo, wielkie i zdolne do rządu.

* Z Gradcu styryjskiego (niem. Graz) donoszą do gazet czeskich, 29-go maja, że tameczne, „niemiecko-narodowe towarzystwo" zwołało meeting do Kindberga, lecz mieszkańcy rozpędzili przybyłych tam mieszkańców Gradcu, przyczem, jak słychać, kilku ludzi zostało ranionych, a kilku aresztowali żandarmi.

Anglja.

* List księcia Napoleona do pana Juljusza Favre'a przyjęty został w Anglji z takim samym, pessymistycznym sceptycyzmem, jaki organa prasy angielskiej okazują w ostatnich czasach dla wszystkich manifestów pochodzących od pretendentów; zdania zawarte w tym liście o możliwości zawarcia pokoju po kapitulacji sedańskiej i o wyłącznej odpowiedzialności rządu obrony narodowej za dalsze klęski Francji, odpierają różne dzienniki, jak: *Times*, *Daily News*, a nawet i *Morning Post*, który nagania księciu przywłaszczanie sobie roli rycerza dynastji cesarskiej. „Podobna pretensja, powiada ten ostatni organ, nie może być sankcjonowaną przez cesarza, który z pewnością nigdyby nie podpisał się pod listem napisanym przez księcia Napoleona. Nigdy cesarz nie pomyślał o tem, ażeby zrzucić na rząd obrony narodowej całą odpowiedzialność za trzymanie się polityki wskazanej mu przez naród i aby winę działań całego gabinetu p. Thiers'a zwalić na osobę pojedynczego ministra. Książę Napoleon miał już zwykle takie nieszczęście, że zawsze był nieobecnym ile razy przytomność jego mogłaby być użyteczną dla dynastji cesarskiej, lecz za to nigdy nie pominął sposobności sprawienia rządowi cesarskiemu jakiejś drobnej trudności, jeżeli przez to osoba jego własna zyskiwała większą popularność. Nie można twierdzić, iżby książę ten chciał naśladować w tem znanego członka domu orleańskiego Filipa z przydomkiem „Egalité", już z tej prostej przyczyny, że okoliczności wzbraniały mu usiłowań takiego rodzaju. W każdym jednak razie, książę nie jest człowiekiem odpowiednim do obecnego położenia i nie powinien dziwić się, że jego manifest odepchnięty zostanie przez tych, w imieniu których przemawiać przybrał sobie prawo, a ogół publiczności nie nada mu żadnego znaczenia".—Tak więc *Morning Post* widzi w liście księcia Napoleona pośrednie dążenie do uzurpacji, a nawet dostrzega w nim rodzaj machinacji, mającej na celu oddzielić swoją sprawę, jako przedstawiciela prawdziwej demokracji, od osobistej polityki Napoleona III. Nie warto i wspominać nawet, że w obecnych okolicznościach polityka ta jest dziecinną, a nawet trudno jest przypuścić, żeby książę Napoleon utracił zdrowy rozsądek i stawiał swoją *kandydaturę do tronu francuzkiego* wbrew swemu krewnemu, który sam również nie ma przed sobą w tej chwili żadnej powodzenia szansy. W tych ocenieniach prasy londyńskiej, charakterystyczną jest rzadka już dziś zgodność, z jaką wszystkie jej organa występują w obronie ludzi z 4 września przeciwko oskarżeniom księcia Napoleona. „Książę, mówią te organa, pochlebia w swym liście wszystkim: ludowi, armji, Paryżowi, a nawet i Niemcom, lecz za to wskazuje narodowi p. Favre, jako jedyną ofiarę, która powinna odpokutować za błędy popełnione od upadku cesarstwa; lecz książę umyślnie zapomina, że błędy te nie zostały spełnione przez przewagę p. Juljusza Favre'a w rządzie obrony i że sławny jego frazes: „Ani jednego cala naszej ziemi!" był tylko powtórzeniem ogólnego hasła narodu. Bo naród francuzki nie uważał swej sprawy wówczas jeszcze za zupełnie przegraną — do-

---

knej żony, gdyż w zamian za powolność w podpisywaniu cesji na podnoszenie sum z jej posagu, które on w karty przegrywa, przystaje od pierwszego dnia, a nawet od pierwszej chwili po ślubie na to, ażeby żona jego pozostała nadal zawsze tylko panną Juvigny, w czepeczku mężatki. Prawda, że za ten wstręt i pogardę żony, mści się on na niej ciągle i ogałacając z wszelkich funduszów, sprowadza jej często gorzkie upokorzenia. Tak np. pani de Chamblay chce uwolnić od zaciągu do wojska, narzeczonego swej subretki a zarazem siostry mlecznej (panna Gilska), poczciwego rzemieślnika Gracjana (p. Szymanowski), który jest podporą starej matki — lecz nie mając do rozporządzenia nawet 2,000 franków których na opłacenie zastępcy potrzeba, musi udać się do znanego w ich domu prefekta departamentu, barona Alfreda de Senouches (p. Świeszewski) w celu wyswobodzenia za pomocą jego przeważnych wpływów swojego protegowanego. Fatum dramatyczne sprawia, iż zamiast nieobecnego prefekta, pani de Chamblay zostaje w jego mieszkaniu serdecznego przyjaciela barona, hrabiego Maksymiljana de Villiers (p. Tatarkiewicz), który lubo nieznajomy pani de Chamblay, a tylko przedstawiony jej mężowi, znagla ją przecież uprzejmością i prostotą obejścia, że mu powierza powód swojej do prefekta wizyty. Otóż, młody hrabia na którym piękna dziewica-mężatka, sprawia *stante pede* silne wrażenie, a który w przeddzień wygrał wypadkiem 7,000 franków w karty od męża pani de Chamblay, przekonywa ją, że on to właśnie, jako ślubujący, że wygranę na dobry uczynek obróci, powinien dać na zastępcę Gracjana pieniądze. Później, w toku sztuki, tenże sam hr. Villiers, już na dobre zakochany w pani de Chamblay, nabywa zamek i posiadłość Juvigny, rodzinne jej miejsce, które małżonek gracz, sprzedaje. Jeszcze potem, biedna, prześladowana od nienawistnego męża, a podbita szlachetną, pełną delikatnej dyskrecji miłością hr. Maksymiljana, pani de Chamblay opiera mu główkę na piersiach i przyjmuje... klucz od niebieskiego pokoju, w nowo nabytym zamku Juvigny, z którego ma zabrać pozostawione tam, rodzinne pamiątki swoje.

Jednakże komedja na tem się nie kończy, bo podczas balu u państwa de Chamblay, zgrany i podpiły małżonek, wchodzi do pokoju żony i po brutalsku chce ją zmusić do podpisania aktu sprzedaży ostatniego już jej posagowego majątku — wtedy na wezwanie zagrożonej, wpada z bocznego pokoju ukryty hr. Maksymiljan i łży okrutnego małżonka, za co o ledwie że nie zostaje zabity na miejscu wystrzałem z pistoletu, który jednakże rani go tylko z lekka. Pani de Chamblay widząc to, podpisuje natychmiast akt wywłaszczający ją zupełnie, rzuca go mężowi, rozkazując mu wyjść natychmiast, a potem... sama się rzuca w objęcia Maksymiljana. W piątym akcie kochankowie chcą uciekać do Ameryki — mając już nawet konie, powóz pasport i pieniądze gotowe tu temu, dzięki pełnej poświęcenia przyjaźni barona de Senouches, któremu te romantyczne wypadki przeszkadzają w ostatecznem wystudjowaniu karty obiadowej na ucztę dla swoich wyborców. Lecz ojciec los—a raczej ojciec Dumas, inaczej chciał rzecz zakończyć, bo do barona de Senouches podczas obecności ukrytych w ościennym pokoju kochanków, przybywa pan de Chamblay i chce mu oddać dług z kart 30,000 franków, a gdy baron udaje że sobie nie przypomina tej należności, a nawet znaglony przez natarczywego i obrażonego dłużnika wręcz mu powiada że pieniędzy tych, jako pochodzących od łupieżcy i mordercy, przyjąć nia chce — wtedy pan de Chamblay wyzywa go na pojedynek. Baron z początku chce odrzucić walkę z człowiekiem splamionym lecz nagłą myślą natchniony, godzi się przyjąć bój, ale natychmiast, w ogrodzie pałacu prefektury, mając za świadków oficerów zaproszonych z poblizkiej kawiarni. P. de Chamblay odchodzi po świadków, baron wysyła do ogrodu przez swego sekretarza szpady, a wkrótce i sam wyszedłszy, zabija w pojedynku pana de Chamblay, czem naturalnie uwalnia Maksymiljana od potrzeby uwiezienia pozostałej wdowy, którą już teraz na miejscu zaślubić można. Taka jest treść tej komedjo-dramy, lecz tylko treść ogólna, sumaryczna, ogołocona z drobnych lecz silnych efektów i cieniowań, w których właśnie leży cała wartość i kolor sytuacji.

Ażeby taka treść jaskrawa mogła wyjść dobrze na scenie, trzeba przedewszystkiem i to bezwarunkowo, aby artyści grający role główne, byli istotnie hrabiami i baronami (na scenie) to jest, ażeby przedstawili przyzwoicie ludzi należących do świata wytwornego, posiadających to naturalne dobre obejście, którego żadna afektacja nie zastąpi. Otóż, na nieszczęście, sama tylko pani Rakiewiczowa wyszła bez szwanku z tej próby. Była ona i dystyngowaną i naturalną, umiała dobrze na pamięć powierzoną jej rolę i nawet, widocznie wystudjowała ją sumiennie. Panu Grzywińskiemu, bardzo wiele zarzucić można, jakkolwiek autor stawiając pana de Chamblay pijanym lub zgranym, w każdej prawie roli fazie, nie mógł wymagać od takiego człowieka ścisłego zachowywania wielko-światowej galanterji. P. Tatarkiewicz znowu, dystynkcji posiadał dosyć, alo za to, jakże obficie szafował sentymentem! Bywały chwile że doprawdy mniemaliśmy iż to nie młody, nowoczesny hrabia do salonowej damy, ale czuły Romeo do swojej Juljetty pod balkonem przemawia... Wprawdzie, kochanek salonowy na scenie, musi i powinien mieć cokolwiek więcej uczuciowego nastroju, niż kochanek w prawdziwym salonie — lecz nie wolno mu przesiąkać na wskrąś sentymentalizmem, ani też tak bardzo żałośnym głosem wciąż przemawiać prawie: zdarzały się bowiem takie w grze p. Tatarkiewicza chwile, w których wymawiał on najczulszym głosem obojętne nawet i bierne całkiem wyrazy... Nawet i cały nastrój gry jego był przesadzonym nieco, tak iż niekiedy na amfazę zakrawał. Zarzuty te, nie obwijając ich w bawełnę stawiamy wprost p. T., albowiem uważamy go za artystę z talentem i przyszłością, a tacy za dobre rady nie obrażają się na krytykę, bo wreszcie mają jeszcze czas i sposobność z rad życzliwych i z uwag słusznych skorzystać. Trudniej nam będzie rozprawić się z rolą barona de Senouches, jedną z najłatwiejszych i najwdzięczniejszych dla aktora kreacij. Nie rozbierając wcale gry p. Świeszewskiego, którego doświadczenie rad naszych nie potrzebuje, wolimy raczej powiedzieć, jak sobie postać Alfreda de Senouches w duchu Dumasowskim wyobrażamy. Otóż, powinien to być młody jeszcze, w sile wieku człowiek, w którego każdym geście czuć piękne, choć swobodne wychowanie, i dla tego człowiek ten ani robić zbyt szerokich gestów rękami w powietrzu, ani uderzać się niemi po... połach surduta w chwilach ważnych wzruszeń nie powinien. Nie wypada mu również ani przy powitaniu ani przy pożegnaniu się z damą tegoż samego świata, całować ją w rączkę, po parafjańsku. P. Senouches, musi posiadać szczery zapał, obok ironicznego już, z przeżycia wynikającego frazesu; jest on gastronomem wprawdzie, lecz ma jeszcze tyleż uczucia w sercu ile smaku w podniebieniu—zresztą, honor to uosobiony i charakter, któremu z pod nowomodnego stroju wyziera niekiedy pancerz starego, średniowiecznego szlachcica. Takim, podług nas, powinien być p. baron de Senouches i takiego zobaczyć pragnęliśmy. Dodamy jeszcze i tę uwagę, że artysta, któremu powierzoną zostaje tak ważna i tak efektowna rola, koniecznie by jej nauczyć się dobrze powinien. O grze p. Świeszewskiego powiemy tylko, że w akcie 5-m była ona bardzo dobrą a w efektownej scenie przyjęcia pojedynku, i zaraz potem wrócenia do oceny szpaizcetlu—było tyleż prawie pojęcia ze strony aktora, ile do wcipu i werwy Dumasa. Role podrzędne wyszły bardzo szczęśliwie, szczególniej też p. Szymanowski odtworzył wybornie niezdarną postać Gracjana.

W zeszłą sobotę wieczorne, zwykłe zebranie członków tutejszego towarzystwa muzycznego, ożywiło się bardzo. Powodem tego stała się pani Fryderici (Jakowicka). Słynna ta za granicą primadona, odwiedza co rok w tej porze Warszawę, gdzie posiada rodzinę. Tym razem p. Jakowicka przybyła tu wprost z Havanny a więc z drugiej półkuli globu. Widocznie jednak, ani ciągła na scenie praca ani tak odległa podróż, ani krótki po niej wypoczynek, nie strudziły głosu śpiewaczki albowiem pani J. na prośbę zgromadzonych, przy wzorowym akompanjowaniu, takiej jak pani Marja Muchanow artystki-amatorki, odśpiewała dwie wielkie arje: z „Purytanów" i z „Lunatyczki" z taką siłą, ekspresją i umiejętnością razem, że literalnie zachwyciła słuchaczy. Byłoby wielce pożądanem ażeby znakomita prima dona, podczas krótkiego tu pobytu, ukazała się choć kilka razy na warszawskiej, tak gościnnej dla prawdziwych talentów scenie.

magał on się wojny aż do ostateczności i nikt wówczas nie mógłby i nie śmiał nawet, zmienić jego wyobrażeń w tym duchu." Co do możliwości uzyskania korzystniejszych warunków pokoju po Sedanie. *Times* stawia pytanie, jakim sposobem b. cesarz mógł znaglić wówczas Francję do przyjęcia, mniej lub więcej bolesnego pokoju? „Pewną jest rzeczą, powiada organ *City*, że jeżeli pokój był wówczas możebnym, to Francja nie przyjęłaby go nigdy z rąk Napoleona III. Książę zapomina widocznie o tem jakie było usposobienie armji francuzkiej po dniu sedańskim i że w owej epoce, ani jego ani nawet jego kuzyna wymowa nie zdołałaby była przekonać tak żołnierzy jak obywateli że wszystko zostało stracone, prócz honoru. Ostatecznie można powiedzieć, że manifest księcia Napoleona przyczynić się może tylko do osłabienia sympatji jaką w niektórych kółkach angielskich żywią jeszcze dla cesarza. Po ostatnich wypadkach paryzkich żaden z organów prasy angielskiej nie wierzy w rychły powrót dynastji Napoleońskiej, chociaż to wcale nie uspasabia ich do wiary w lepsze powodzenie pretendentów z innych dynastji. Dziwnem się nawet być zdaje, że połączenie się legitymistów z orleanistami sprawiło w dziennikach angielskich wrażenie wprost przeciwne temu jakiego oczekiwało stronnictwo porządku we Francji. Prawda że p. Thiers nie jest popularnym w Anglji, szczególniej z powodu swoich doktryn ekonomicznych, a jednakże organa liberalne prasy londyńskiej wolą jawnie przedłużenie obecnego stanu rzeczy we Francji niż restaurację monarchji legitymistowskiej, która według nich znaczyłaby: przywrócenie władzy świeckiej papieża w Rzymie, represję wewnętrzną, i nieprzyjazną względem Anglji politykę zewnętrzną a ostatecznie znaczyłaby starcie pomiędzy Francją klerykalną i absolutną a innemi liberalnemi narodami Europy, starcie którego skutki mogłyby być bardziej jeszcze nieobliczone i bardziej stanowcze niż te jakie powstały z ostatniej, franko-niemieckiej wojny.

Włochy.

* *Nordd. A. Z.* pisze pod 6-m czerwca między innemi: Wiadomości z Włoch opowiadają wciąż o przesileniach ministerjalnych, abdykacji króla i t. p.; lecz dotychczas wszystkie te donesienia nie potwiedzają się. Z rządu okazują częściowo niezadowolenie z powodu, że przywiązuje tak wielką wagę do reorganizacji armji, lecz stan urządzeń wojskowych dostatecznie usprawiedliwia konieczność reorganizacji. W sobotę senat uznał również konieczność spiesznej reorganizacji marynarki. Naglenie rządu do przyspieszenia przeniesienia stolicy uwydatnia się coraz bardziej we Florencji, wszelako rząd wymaga, żeby roztrząśnięto wprzód niektóre projekta do praw a mianowicie o reorganizacji armji i bezpieczeństwie publicznem.

Szwecja i Norwegja.

* Szwedzki dziennik urzędowy zemieszcza doniesienie z dnia 27-go maja, podług którego król zamierza udać się w podróż do południowych okolic swego państwa. Na czas nieobecności jego obejmie ster rządu zamianowana przez króla rejencja pod przewodnictwem księcia następcy tronu, Oskara Fryderyka. Dziennik ten ogłasza również instrukcję dla tej recencji, określającą bliżej kompetencję takowej.

Turcja.

* Ze Skutari piszą do *Wanderera* pod datą 27 maja, że pokolenie Gosz także za broń chwyciło. Pokolenie serbskie „Kuczi" opanowało fortecę Meden i wypędziło mudira.—Mr. Franchi, nadzwyczajny poseł papieża, dotąd jeszcze znajduje się w Konstantynopolu. Rząd turecki ofiarował rządowi włoskiemu grunt, na postawienie pałacu poselstwa. Gabinet włoski odpłacił Porcie równąż grzecznością, we względzie pałacu poselstwa tureckiego w Rzymie.

* Donoszą z Belgradu, pod dniem 26 maja, że wszystkie klasy mieszkańców w wieku spisowym, nawet i urzędnicy państwa z wyłączeniem jedynie oficjalistów poczty i telegrafów, obowiązane są brać udział w ćwiczeniach wojskowych, które po jutrze się ropoczynają.

Ziemie słowiańskie.

* Gazeta *Zukunft* ogłosiła następujący własny telegram z Pragi, z daty 30-go maja: „Wczoraj odbył się pod Horowicami tabor, w którym wzięło udział około 15,000 osób. Liczni mówcy przemawiali o następujących punktach programu: o polityce austrjackiej w Austrji, o reformie szkół, o rozszerzeniu autonomji gmin i okręgów i t. d. Rezolucja żąda uznania samoistności korony czeskiej, zaprowadzenia zupełnego równouprawnienia narodowości i rozstrzygania spraw wspólnych za pomocą delegacij.

* Do tejże gazety telegrafują z Berna (Brünn): „Terazniejsza uroczystość „Sokoła" powiodła się świetnie. Wzięło w niej udział około 40,000 osób. Deputacje od wszystkich prawie towarzystw czeskich przybyły ze swemi chorągwiami. Przybyła także deputacja słoweńska z miasteczka „Św. Marcin" (w okręgu turczańskim, w Węgrzech). Podczas uczty, wzniesiono toasta za wspólność Czech i Morawy i za całość korony czeskiej."

* Donosiliśmy już, że 11 (23) maja, uroczystość śś. Cyryla i Metodego obchodzona była we Lwowie przez tameczne ruskie „Kółko akademickie." *Słowo* lwowskie podało kilka dni temu opis szczegółowy tej uroczystości, z którego przytaczamy co następuje: „Przebudzenie się życia pomiędzy młodzieżą wyszło na jaw przez założenie towarzystwa, pod nazwą „Kółka akademickiego" (t. j. studenckiego). Powszechne dla tego towarzystwa względy i spółczucie, jak również poparcie moralne i materjalne, udzielone mu przez naszą publiczność, dowodzą jasno, że nasze „Kółko" czyni postępy w kierunku pożytecznym, co stanowi rękojmię, że będzie ono po dawnemu trzymać się swego programu czeskiego. — W dniu śś. Cyryla i Metodego, 11 (23) maja, „Kółko akademickie" obchodziło zarazem rocznicę swego założenia. Wybór tego dnia był ze wszech miar stosowny dla uroczystości, albowiem cały świat słowiański obchodzi w tym dniu pamięć swoich apostołów i nauczycieli. My także cenimy wzajemność i jedność słowiańską; pamięć przeto śś. Cyryla i Metodego będzie dla nas zawsze drogą, obchód zaś tej pamięci będzie zawsze naszym obowiązkiem. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu „Towarzystwa," przyozdobionym obrazem śś. Cyryla i Metodego. Komitet zaprosił na uroczystość reprezentantów towarzystwa ruskiego i tych wszystkich, którzy wyświadczyli usługi „Kółku akademickiemu;" lecz z powodu przyjazdu biskupa Kuziemskiego, wiele osób zaproszonych nie mogło znajdować się na tym wieczorze. Za to członkowie „Kółka" zgłosili się w ogromnej liczbie, tak, iż pokoje lokalu towarzystwa zaledwie zdołały pomieścić w sobie wszystkich gości."— Zakomunikowaliśmy już poprzednio krótką wiadomość o prelekcjach, które miały mieć miejsce na tej uroczystości. Dodamy do tego, że przeczytane zostały na tym wieczorze telegramy otrzymane z rozmaitych stron, mianowicie zaś od czeskiego towarzystwa akademickiego w Wiedniu, od rusinów z Przemyśla i jego okolic, od towarzystwa wiedeńskiego „Osnowa Ruska," od towarzystwa wiedeńskiego studentów słowackich „Tatran," od studentów uczęszczających w Wiedniu na kursa teologji, od towarzystwa serbskiego „Zora" w Wiedniu i t. d.

* Z Białogrodu piszą od dniem 28-m maja do gazety *Zukunft*: Towarzystwo żeglugi na Dunaju zadeklarowało kapitał zakładowy w wysokości trzech miljonów guldenów, w akcjach po 20 dukatów każda. Udzielone zostało towarzystwu temu upoważnienie do nabywania statków w Anglji. Serbska rada państwa przygotowuje projekta dla skupczyny, która ma zgromadzić się w sierpniu, w Kragujewacu. Z rozporządzenia ministra wojny, do ćwiczeń wojskowych w obozie powołani zostali w tym roku profesorowie i urzędnicy sądowi, z wyjątkiem prezesów.—A. D. Dżurdżicz, obrany obecnie burmistrzem Białogrodu, złożył w tych dniach przysięgę. Z prowincij serbskich zostających pod panowaniem Turcji, mnóstwo mieszkańców ucieka do Serbji, nie mogąc znosić dalej jarzma tureckiego.— Ma przybyć wkrótce do Białogrodu p. Luben Karawełow, przewódca stronnictwa młodo-bulgarskiego i redaktor gazety *Swoboda*.

* Gazeta chorwacka *Branik*, wychodząca w Osieku (Sissek), w artykule wstępnym w kwestji mającego nastąpić wkrótce zwołania sejmu chorwackiego, przekłada rządowi, ażeby postarał się o to, iżby Pogranicze Wojskowe miało na sejmie swych reprezentantów, albowiem samo tylko Pogranicze może rozstrzygnąć o swym losie.

* Wychodząca w Zadarze (Zara) gazeta *Narodni List*, przekłada nowoobranym deputowanym chorwackim, ażeby starali się wszelkiemi siłami o zmiany w „porozumieniu" z r. 1868, o ułożenie konstytucji chorwackiej i o zreorganizowanie zarządu krajowego. Co się tyczy kwestji Pogranicza Wojskiego, taż gazeta powiada: „Nowy sejm chorwacki zjednoczy bezwątpienia swóg głos z naszym, dla wyjednania u naszego króla, ażeby Pogranicze Wojskowe zostało znowu przyłączone, z mocy prawa, do Trójjednego królestwa, od którego oderwane zostało przemocą." Dalej gazeta pomieniona dodaje: „Gdyby nawet rząd madziarski rozwiązał sejm terazniejszy, nie zdoła on nigdy zgnębić takiego narodu, jakim chorwaci okazali się podczas ostatnich wyborów; naród bowiem, który nie uległ w obec przemocy bana Raucha, potrafi zwalczyć wszelkie inne napaści."

* *Jedinstwo*, organ rządu serbskiego, pisze: „Centraliści austrjaccy, przerażeni tem, że federacja puka do drzwi Austrji, stali się prawdziwie wstecznymi, nie pozwalają bowiem temu państwu zrobić krok naprzód; skierowaliby oni chętnie państwo na taką drogę, która zaprowadziłaby je niezawodnie do przepaści, albowiem uczyniłaby niemożebnym nie tylko rząd teraźniejszy, lecz także dalsze istnienie Austrji." Dowiodłszy niezdolności stronnictwa centralistycznego do rządzenia państwem, gazeta serbska powiada dalej, że słowianie, z powodu swego charakteru i swych zdolności, powołani są do odegrania roli czynników rozstrzygających.— „Pomyślna walka słowian z obcemi żywiołami, walka którą można widzieć w obronie energicznej deklaracji czeskiej, w Chorwacji zaś—w odważnem poparciu danem swoim reprezentantom przy wyborach do sejmu, dalej—w rezolucji lublańskiej, i nareszcie—w jednomyślności dziennikarstwa słowiańskiego i w burzeniu się umysłów wśród ludów słowiańskich pod okrutnem jarzmem tureckiem. Wszystko to dowodzi jasno, że słowiaństwo ma świadomość swego celu wspólnego, który prowadzi je tam, gdzie słowianin nie będzie już niewolnikiem. Śledzimy z zupełną spokojnością, każdy krok i każdą czynność, która zaprowadzi nas, słowian, na drogę pożądana, i przekonani jesteśmy, że stanie się tak w niedalekiej przyszłości."

Azja.

* *Köln. Z.* z dnia 4-go czerwca pisze między innemi: Wiadomości o głodzie w Persji są przerażające. Jak piszą do *Levant Herald* z Tabris pod 30-m kwietnia, prowincje południowe i środkowe Persji ucierpiały najbardziej od zeszłorocznej suszy. Nawet na ulicach stolicy biedni umierają setkami; lecz w Korazenie głód doszedł do tego stopnia, że rodzice sprzedają swe dzieci turkomanom do niewoli dla uratowania ich od śmierci głodowej, a w Ispahanie widziano, jak ludzie wykopywali trupów i przynosili takowe swym rodzinom, umierającym z głodu. W Szirasie, Yesdie i Kirmanie, mieszkańcy starają się wyżywić jako tako trawą i korzeniami, które znajdują jeszcze gdzie niegdzie na polach. Po głodzie następuje zwykle zaraza, a po przejściu obu tych okropnych plag, ludność Persji strasznie będzie zmniejszoną.

Telegramy z gazet zagranicznych

* *Paryż, 4 czerwca.* Dzienniki paryzkie i wersalskie oświadczają się za wnioskiem Brunet'a co do zniesienia prawa o proskrypcji i wynurzają nadzieję, że takowy zostanie przyjęty przez zgromadzenie narodowe na poniedziałkowem posiedzeniu. Dzienniki liberalne oświadczają przytem, iż na wypadek, gdyby b. cesarz Napoleon zamierzał korzystać z zniesienia rzeczonego prawa, to na mocy istniejących praw powinien on być stawiony jako naczelny wódz armji przez sąd wojenny z powodu kapitulacji Sedanu. *Jour. des Déb.* zamieszcza urzędową wiadomość, według której Lambrecht otrzymać ma tekę ministra spraw wewnętrznych, Lefranc, robót publicznych, a jenerał Cissey, wojny. J. Favre i J. Simon mają pozostać na dotyczasowych swych posadach.—Prywatna służba telegraficzna rozpocznie się na nowo w dniu 6-m czerwca.

* *Wersal, 3 czerwca.* Zgromadzenie narodowe przyjęło jednomyślnie projekt do prawa co do udzielenia kredytu 1,053,000 franków, na odbudowanie domu Thiers'a. Dla opracowania projektu do prawa w przedmiocie zniesienia prawa o proskrypcji co do książąt domu Burbonów, ustanowiona została komisja, której członkowie niemal wszyscy oświadczają się za usunięciem rzeczonego prawa. Jak powiadają, przedstawiony ma już być w poniedziałek wniosek, podług którego władza wykonawcza pozostawioną ma być Thiers'owi jeszcze przez 2 lata.

* *Wersal, 4 czerwca.* *Ajencja Havas* donosi: Pascal-Grousset aresztowany został wczoraj w Paryżu. Feliks Pyat również ma znajdować się jeszcze w Paryżu; robią jak najściślejsze poszukiwania celem ujęcia go.

* *Wersal, 4 czerwca, wieczorem.* Delescluze nie umarł, lecz uciekł do Belgji. Francuzki minister sprawiedliwości zażądał jego wydania. We wtorek, 6-go czerwca, ustanowione w Paryżu i w Wersalu po dwa sądy wojenne, zaczną wydawać wyroki. Spodziewają się codzień przybycia Bazaine'a do Wersalu.

* *Bruksela, 4 czerwca.* *Ind. belge* donosi, że wiadomości prywatne potwierdzają aresztowanie Pyata i Grousset'a w Szwajcarji, lecz podług doniesień z tegoż samego źródła pochodzących, mieli oni zniknąć zaraz po aresztowaniu i władze szwajcarskie nie wiedzą gdzie się podzieli.

* *Darmsztadt, 4 czerwca.* Według zawartej obecnie konwencji militarnej, Hesja zobowiązaną jest dostarczyć dla armji państwa trzy pułki piechoty, każdy o trzech bataljonach, oraz dwa pułki jazdy i sześć baterij. Umundurowanie ma być podobnem o ile możności do pruskiego. Przysięga na wierność sztandarowi składaną będzie cesarzowi, który udzielać będzie również patenta oficerskie, zaś wielkiemu księciu składane będą przez oficerów zobowiązania na piśmie. Oficerowie, którzy nie mieliby chęci służyć dalej, mogą być pensjonowani. Dotychczas nie wiadomo jeszcze nic co do przyszłego stanowiska ministerstwa wojny. Zastrzeżone jest w tym względzie zezwolenie stanów.

* *Peszt, 3 czerwca.* W procesie Karagieorgiewicza, książę i jego spółoskarżeni Trifkowicz i Stankowicz, uniewinnieni zostali przez najwyższy sąd z powodu niedostatecznych dowodów.

* *Peszt, 5 czerwca.* Komitety delegacji węgierskiej zbiorą się w Wiedniu dnia 12-go czerwca, celem rozpoczęcia swych narad.

* *Zagrzeb, 4 czerwca.* W Daruwar obrany został jednomyślnie deputowanym na sejm kandydat narodowy, sędzia Muzler. Rezultat wyborów jest następujący: 41 narodowców, 9 unjonistów i 2 z stronnictwa Starcewicza.

* *Praga, 5 czerwca.* Stronnictwo młodo-czeskie organizuje agitację przeciwko ugodzie; uważa on ustępstwa dla państwa jako zdradę względem prawa państwowego czeskiego.

* *Konstantynopol, 4 czerwca.* Jenerał-adjutant sułtana wyjechał do Yemen, celem wręczenia naczelnemu dowódcy Kedywowi-paszy pałasza honorowego, przysłanego mu w nagrodę przez sułtana, za odniesione wielkie korzyści.—Jenerał Ignatjew był cierpiący. Sułtan kazał dowiedzieć się o stanie jego zdrowia, co dotychczas względem obcego dyplomaty nigdy jeszcze nie miało miejsca.

Wiadomości Miejscowe.

* Fabryka p. Woroncowa-Weljaminowa w Warszawie, dostawiła w tych dniach do ministerstwa komunikacji 80 zupełnych aparatów telegraficznych wraz z wszelkiemi przynależytościami. Aparata te przeznaczone są dla dróg żelaznych rosyjskich. (*Gaz. Pols.*).

—

* Dowiadujemy się, iż na wzór stolarzy, majstrowie kunsztu szewckiego w Warszawie zamierzają zawiązać spółkę z wystawą wyrobów odpowiednią. O ile słyszeliśmy, już 40-tu uczestników przystąpiło do spółki, której utworzeniem zajmuje się p. Pieniążek, majster kunsztu szewckiego. (*Kur. Codzienny*).

—

* W *Warszawskiej Gazecie Policyjnej* piszą, że w domu pod Nr. 13 przy ulicy Piwnej, Marjanna Pill, żona wyrobnika, śpiąc z 3 miesięczną córką swoją Konstancją, wypadkowo ją udusiła. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono sąd. — W cyrkule Pragskim, w domu pod Nr. 182*b*, starozakonna Ita Gewelba, 15-letnia dziewczynka, idąc po schodach z bratem swoim Szają, $2\frac{1}{2}$ lat wieku liczącym, spadła z takowym, przyczem wzmiankowany Szaja uległ złamaniu prawej szczęki. Chłopczyk ten pozostaje na kuracji w mieszkaniu rodziców.

Jutro z powodu święta uroczystego, Dziennik Warszawski nie wyjdzie.

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Amerykanie na folwarku Św.-Krzyzkim. — Zeszło-niedzielne przedstawienie amerykańskich linochodów przekonało, jak wysoko i z jakiem uznaniem publiczność warszawska ocenia to wszystko, co nosi cechę nadzwyczajności, budzi podziw i wywołuje niezwykłe wrażenie. Na przedstawieniu niedzielnem wszystkie miejsca siedzące na całym placu obszarze były zajęte, a do najtańszego miejsca w parku biletów zabrakło, było zaś i takich wielu, co jak ów anglik jeżdżący za Blondinem chciwy wygrania zakładu, ani jednego na folwarku nie opuścili widowiska.

Każdy nowy spektakl odznacza się nowemi produkcjami niezrównanej w ekwilibrystyce zręczności i niepodobnej do naśladowania odwagi. Jeżeli nie na ziemi, to niezaprzeczenie na powietrzu **Miss Laura, Miss Spelterini, Miss Olszańska i młodziutka ich towarzyszka Adelajda** dowiodły, że i płeć niewieścia wyższą być może nad niebezpieczeństwa.

Czyniąc zadość licznym żądaniom dyrektor p. Olszański urządza jeszcze dwa przedstawienia, jedno jutro (we czwartek), a drugie w przyszłą niedzielę, lecz będą się one różnić o wiele od poprzednich, między innemi bowiem wykonanemi zostaną za zbliżeniem się zmroku tak przez p. **Wiljama Stafford godnego Blondina następcy**, jak również przez damy amerykańskie nadzwyczajne sztuki na linie wśród fontan fajerwerkowych, strzelających rakiet i ogni bengalskich.

Zdaje się, że przy teraźniejszej nizkości ceny wejścia mało się znajdzie warszawian, którzyby mogli powiedzieć „nie widziałem amerykańskich linochodów."

Warszawa

dnia 26 Maja 7 Czerwca

Widowiska.

WIELKI TEATR.—*Dziś*, we środę, dramat w 3-ch aktach, **Miss Multon**,—komedja w 1 akcie, **On będzie moim**,—(po cenach teatru rozmaitości). — Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. — *Jutro*, we czwartek, opera **Faust**.— *Wczoraj*, we wtorek, dawano operę **Violeta**, było osób 440.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, we czwartek, komedje **Skąpiec, Zuzanna i dwaj starcy** (1-szy raz). — *Wczoraj*, we wtorek, dawano komedje **Zemsta za mur graniczny, Grzeszki babuni**, było osób 245.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś i codziennie*, **Koncert** B. Bilsego, dyrektora orkiestry cesarskiej z Berlina, — złożonej z 60-u artystów. — We środę i soboty koncerta symfoniczne. — *Jutro*, we czwartek: — I. Uwertura z op. „Euryanthe," Webera; Zaproszenie do tańca, Webera; Serenada na waltornię z towarz. fletu, Titla; Fantazja z op. „Robert Djabel," Meyerbeera — II. Uwertura z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru," Nicolaiego; Freuet euch des Lebens," walc Straussa; Reverie, Vieuxtempsa; Noten-Wechsel, potpourri Straussa.—III. Uwertura z op. „Sroka złodziej," Rossiniego; Allée-polka, Bilsego; Ständchea, Härtla; Jubelfest-marsz, Bilsego.

Pojutrze, w piątek: — I. Uwertura z op. „Wampyr," Lindpaintnera; Katharina-kadryl, Bilsego; Warjacie z cesarskiego kwartetu, Haydna; Druga cześć (uroczystość u Kapuletów), z dramatycznej symfonji „Romeo i Julja," Berlioza. — II. Uwertura z op. „Leonore" (N. 3), Beethovena; Wino, kobieta i śpiew, walc Straussa; Romans księżnej Koczubej; Potpourri z op. „Traviata," Verdiego.—III. Uwertura z op. „Niema z Portici," Aubera; Taniec kozacki, Seroffa; Traumbilder, fantazja Lumbyego; Węgierska polka, Straussa. — Początek o godzinie 6-ej.— Cena wejścia kop. 25.— *Wczoraj*, było osób 560.

TIVOLI (przy ulicy Królewskiej).—*Dziś i codziennie*, **Koncert** pod dyrekcją A. Sonnenfelda.— Początek o godzinie 6. — Cena wejścia kop. 15.

GABINET ZOOLOGICZNY (w gmachu uniwersytetu warszawskiego) — Otwarty **w niedziele** bezpłatnie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

FOLWARK ŚWIĘTO KRZYZKI. — *Jutro*, **we czwartek, d. 27 maja (8 czerwca)**, *przedostatnie przedstawienie* **Miss Laury i Miss Spelteriny** oraz **panny Olszańskiej** w jej śmiałej jeździe welocypedowej na amerykańskiej linie drucianej. — Szczegółowy program afisze doniosą. — **Cena miejsc zniżona:** krzesło numerowane rsr. 1 kop. 5, krzesło kop. 50; miejsce na ławce kop. 30, miejsce stojące kop. 15. — Dzieci do lat 10-ciu płacą na pierwsze trzy miejsca połowę ceny. — Początek orkiestry o godzinie $5\frac{1}{2}$, a przedstawienia o godzinie $6\frac{1}{2}$.

* Tajni radcowie: *Hartmann*, przyjechał z St. Petersbuga i *Witte*, z Łomży.

* Rzeczywisty radca stanu *Kołakowski*, wyjechał do Częstochowy.

* Przyjechali do Warszawy: obywatele: Choderowicz Michał z Łękawic, Zalewski Wincenty z Głuchówka, Morawski Henryk z Kupienina, Drozdowski Aloizy z Sobolic, Rudnicki Stanisław z Nowegodworu, Haak Wilhelm z Włocławka, Habermajer Antoni z Wiednia, Wolański Adam z Terespola, Ozorko Jan z Krakowa, Lipiński Władysław z Włodawy, Kołakowski Kazimierz z Przasnysza, von Romer Izydor z Mitawy, Kąsinowski Władysław z Łukowa, Gloger Zygmunt z Stelmachowa, — lekarz Hertz Aleksander z Ozorkowa, — Szabad Josek z Wilna, Tohl Gecel z Białegostoku.

* W dniu 25 (6) bież. mies. i roku, chorych w 8-miu cywilnych szpitalach: przybyło 67, wyzdrowiało 71, umarło 6, pozostało 1599 (mężczyzn 803, kobiet 796), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 176, kobiet 162.

Ceny Targowe.

dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1871 roku.

RODZAJ PRODUKTÓW	Czetwert rsr.	Czetwert kop.	Korzec od rs.	Korzec od kop.	do rs.	do kop.
Pszenica — 242 — funt.	[illegible]	[illegible]	7	35	8	[illegible]
Żyto — 232 — „	7	2	4	2	4	45
Jęczmień 4 i 2 rzędowy	5	[illegible]	3	15	3	$37\frac{1}{2}$
Owies	4	32	2	5	2	70
Gryka	—	—	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak-raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Groch polny	7	20	4	35	4	50
„ cukrowy	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kasza jaglana	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienna	—	—	—	—	—	—
„ gryczana gruba	—	—	—	—	—	—
„ „ drobna	—	—	—	—	—	—
Mąka parowa pszenna 000 pud	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 00 „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ I „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ II „	—	—	—	—	—	—
„ „ żytnia pyt. Nr. 1 i 2	—	—	—	—	—	—
Jarzyny: Kartofle	3	60	2	10	2	[illegible]
„ Buraki	—	—	—	—	—	—
Okrasa: Masło świeże funt	—	—	—	—	—	—
„ „ solone pud	—	—	—	—	—	—
Olej rzepakowy pud	—	—	—	—	—	—
„ lniany „	—	—	—	—	—	—
Śledzie szkockie beczka	—	—	—	—	—	—
„ angielskie „	—	—	—	—	—	—
Siano pud	—	—	—	40	—	45
Słoma pud	—	—		$17\frac{1}{2}$		20
Drzewo opał. twarde sążeń kubiczne	—	—	—	—	—	—
„ „ miękie „ „	—	—	—	—	—	—
Olej skalny funt	—	—	—	—	—	—

Dowozy: Osią, Koleją i Wisłą.

Pszenicy 6 0 Żyta ?, 00 Jęczmienia 55(; owsa 8 (korcy

[1]) Pszenica wyborowa wyższej wagi płacono rs. – .

Cena Okowity dnia 25 Maja (6 Czerwca).

Hurtowa składowa wiadro od rs. 4 k. $60\frac{1}{2}$ — rs. 4 k. $63\frac{1}{2}$; garniec od rs. 1 k. 0 — rs. 1 k. 1.

Pojedyncza szynkarska garniec od rs. 1 k. 52 — rs. 1 k. 3.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1871 r.

Weksle			Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Berlin	100 Tal.		—		—	
„	„ „	8 d.	11	60	11	30
Gdańsk	„ „	2 m.	—		—	
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	—		—	
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	$58\frac{1}{3}$	7	$56\frac{1}{2}$
Paryż	300 Frank.	2 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W A.	2 m.	91	35	91	5
Petersburg	100 Rsr.	3 m.	98	50	98	25
„	„ „	3 d.	100	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—		—	
„	„ „	k. t.	—		—	
Akcje i Obligacje Kolei Żelaznych.						
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rsr. 125			—		—	
Obligacje Głów Tow. Ros. Dróg Żel. po franków 2,000 za rs. 100			—	—	—	
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę			75	50	74	75
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po 100 talarów za sztukę					—	
Akcje Drogi Żel. War.-Bydg. za rs. 100			69	—	68	—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100			—		—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Teresp. za rs. 100			—	—	—	—
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej			—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100			—	—	—	—
Akcje Banku Handlowego w Warszawie za sztukę Rs. 250			—	—	—	—
Akcje Warsz. Tow. Ubezp. od ognia za sztukę z wpłatą Rs. 125			—	—	—	—
Papiery Publiczne (bez wartości kuponów)						
Obligi Skarbu za rs. 100			—		—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs 100			—	—	—	—
Obligacje cząstk. z 1835 złp. 500 za szt.			—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. L. A. po złp. 300 za sztukę			—		—	
Lit. B. po złp. 200 za sztukę z kopon.			—	—	—	—
„ „ , bez kuponu			—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji pierwszej za rs. 100			88	84	88	50
Listy Zastawne III-go Okresu Serji drugej za rs. 100 [1])			87	84	87	34
Listy Zastawne nowe 5% z r. 1869 [2])			87	90	87	50
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego			100	—	99	75
5% Listy Zastawne m. Warszawy [3])			83		82	67
Listy likwidacyjne za rs. 100 [4])			73	34	73	4
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100			—	—		
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z 1854 za rs. 100			—	—	—	—
6 pożyc. rosyj. Stiglitza z 1855 za rs. 100			—			
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100						
Metaliki Lutowe za rs. 100			101	33		—
„ Sierpniowe za rs. 100			102	—	—	—
Rosyjska pożycz. prem. z z1864 rs. 100			151	50	150	—
„ „ „ 1866 rs. 100			150	—	—	—
5% Listy Zastaw. Rosyi						
Monety.						
Pół-imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe			—	—	—	—
Bilety bankowe austryjackie			—	—	—	—

[1]) Wartość kuponu bież. od listów Zastawnych rs. 1 k. $83\frac{1}{3}$.

[2]) Wartość kuponu od List. Zast. nowych rs. 2 k. $29\frac{1}{6}$.

[3]) Wartość kuponu Listu Zastawnego m. Warszawy rs. — k. $91\frac{2}{3}$.

[4]) Wartość kuponu od Listów Likwidacyjn. rs. — k. $6\frac{2}{3}$.

волено Цензурою.

w Drukarni Rządowej Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Redaktor, P. Weinberg.